Nr. 257. We Lwowie — Wtorek 15. Września 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi: we Lwowie, na prowincyi, za granicą: miesięcznie 1 zł. 50 ct., 2 zł. —; kwartalnie 4 zł. 50 ct., 6 zł., 7 zł. 50 ct.; półrocznie 9 zł., 12 zł., 15 zł.
Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.
Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.
Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zwrot w obozie austryackiej szlachty liberalnej.

Lwów d. 14. września.

Ogromnie się czasy zmieniły! Nie bardzo dawno — bo nawet jeszcze za gabinetu ks. Windischgraetza, austryaccy ministrowie budzili się codzień z myślą: „A co tam pisze *Nowa Presse?*" Dzisiaj *Nowa Presse* codzień się kłopocze: „A co tam robią i myślą hr. Badeni i dr. Biliński?" I raz po raz sobie podpowiada i czytelnikom odsłania, że odniósł nowy triumf.

W ostatnim numerze podnosi ona z przerażeniem, że hr. Badeni, zamiast jak jego poprzednicy czas bezparlamentarny poświęcać tylko bieżącym „kawałkom" urzędowym i zabawie; nawet zamiast podczas swej trzeźwiejszej objażdżki po Gorycyi, Tryeście i Wybrzeżu raczyć się pełnymi haustami swojej potęgi — nie poprzestał na tem, ale podczas swoich feryj dokonał rzeczy, które zdaje *Nowej Presse* przerażeniem napawać musi.

Vaterland bowiem otrzymał z Linzu doniesienie, że dnia 10 b. m. między konserwatywną a liberalną górno-austryacką wielką posiadłością przyszedł do skutku co do nadchodzącej nowej kadencyi sejmowej stały kompromis, do czego się rząd stanowczo przyczynił a główna treść tego kompromisu opiewa:

1. Liberalni członkowie wielkiej posiadłości otrzymują z dziesięciu mandatów (kuryi dworskiej) dwa dla członków niemieckich przedstawicieli kierunku liberalnego (hr. Weissenwolf i Dworzak).

2. Liberalni członkowie wielkiej posiadłości zobowiązują się zrzec swego zwykłego protestu przeciw prawu wyborczemu posiadaczy prebend duchownych.

3. Obaj mający być wybranymi posłowie z wielkiej posiadłości liberalnej zobowiązują się: a) przestrzegać pokoju między kościołem katolickim i b) szczególnie w sprawach wyznaniowych nie występować przeciw konserwatystom.

4. Zobowiązują się do zachowywania potrzebnej oszczędności w gospodarce krajowej.

5. Konserwatywni członkowie wielkiej posiadłości są słowem swojem związani tylko w tym razie, jeżeli w kuryi dolno-austryackiej posiadłości wielkiej najdalej do 25 bm. pozostawioną będzie konserwatywnej mniejszości odpowiednia ilość mandatów".

Do tego dodaje lincka korespondencya *Vaterlandu*; „Rząd się bardzo wstawiał za przyjściem do skutku tego kompromisu, czem ponownie stwierdził, że mu w istocie zależy na skupieniu umiarkowanych i jeszcze myślących po chrześcijańsku żywiołów.

„Kompromis ten pojmują tutaj jako pomost dla należących do stronnictwa liberalnego członków wielkiej posiadłości do przejścia do obozu katolickiego, i tylko dlatego przedstawiciele konserwatywnej wielkiej posiadłości na ten kompromis się zgodzili. W razie gdyby liberalna dolno-austryacka posiadłość wielka nie chciała mniejszości konserwatywnej dać odpowiedniej ilości mandatów, zawarta w Górnej Austryi umowa staje się nieważną i niebyłą".

Zdaje się, że konserwatywna szlachta górno-austryacka nie ofiarowałaby a liberalna nie przyjmowałaby takiego kompromisu, gdyby nie było przynajmniej silnej nadziei, że także i dolno-austryacka szlachta liberalna do niego przystąpi. W razie zaś jej przystąpienia niezawodnie także szlachta styryjska, karyncka i kraińska, której większość wybierała zawsze w duchu liberalnym, do swoich braci się przyłączy i w takim razie — gdy mieszczaństwo rdzennie niemieckich krajów austryackich porzuciło liberałów, gdy ich porzuca włościaństwo niemieckie nawet na Śląsku i w Czechach, spadłby z dawnego kolosu liberalnego także płaszcz karmazynowy, i pozostałaby tylko kasta spekulancka, publicznie języka niemieckiego a w poufnych rozmowach żargonu żydowskiego używająca — tj. pozostałby kolos obrany z wszelkiego ciała — upior, skazany na banicyę z Austryi. Naprożno z liberała przezwał się postępowcem! Jak rzeczy stoją w Dolnej Austryi, dowodzi fakt, że taki luminarz liberalizmu, jak dr. Weitlof, prezes „Schulvereinu", listem publicznym do swoich wyborców w jednym z miejskich okręgów dolno-austryackich, od którego przez 25 lat posłował na sejm, zrzekł się obecnie ponownego wyboru „z powodu zmiany prądu" w tym okręgu.

Wedle konserwatywnego *Linzer Volksblattu* rokowania między oboma obozami szlachty górno-austryackiej już od dawna się ciągnęły i *Nowa Presse* o tem nie wiedziała! Szlachta liberalna wniosła propozycye swoje, na które konserwatywna odpowiedziała swemi kontrpropozycyami, które też bez żadnego oporu przyjęte zostały (i właśnie w powyższym kompromisie są zawarte), głównie za staraniem hr. Stahremberga z jednej a hr. Weissenwolfa z drugiej strony; tylko kilku liberałów pod przewodem hr. Strachwitza (podobno protestanta) zasadniczo kompromisowi się sprzeciwiało. Powodem tego zwrotu liberalnej frakcyi szlachty górno-austryackiej było, że liberali z kuryi miejskiej zawarli kompromis z narodowcami niemieckimi i wytworzył się prąd radykalny. Szlachta liberalna zaczęła się skutkiem tego zbliżać do konserwatywnej, ale konserwatyści byli ostrożni. Gdy jednak *Linzer Tagespost* (liberalna) i *Montagspost* (niemiecko-narodowa) zaczęły coraz zajadlej napadać na posiadłość wielką, w miarę tego tembardziej szlachta liberalna zbliżała się do konserwatywnej.

Dalej donosi druga lincka korespondencya *Vaterlandu*: „Rząd z jednej strony zdołał liberalną mniejszość górno-austryackiej posiadłości wielkiej nakłonić do zwrotu zasadniczego, a z drugiej strony usiłuje szlachcie dolno-austryackiej dopomódz do krzeseł w sejmie — czem w myśl swego programu dalszy znowu krok uczynił ku skupieniu i zespoleniu dbałych o dobro państwa żywiołów konserwatywnych. Katolickie górno-austryackie stronnictwo ludowe (dr. Ebenhoch) nie miało nic do czynienia z tym kompromisem. W rokowaniach udziału nie brało, jakoż od początku szlachta konserwatywna i to stronnictwo stoją niezawiśle obok siebie.

Linzer Volksblatt był z razu nawet przeciw kompromisowi", ponieważ liberalna szlachta czterech mandatów, i to bez żadnej gwarancyi żądała. Katolickie stronnictwo ludowe pogodziło się z kompromisem w ogóle dopiero wtedy, gdy się o szczegółach kompromisu dowiedziało. Bo też właściwie nie jest to kompromis, tylko dotychczasowi przeciwnicy przechodzą do konserwatywnego obozu. Liberalna szlachta górno-austryacka odpłaciła w ten sposób liberałom za ich kompromis z narodowcami (prusofilami). Stanęła pod sztandarem konserwatywnym i akces ten podpisami swoich pełnomocników przypieczętowała. Winniśmy gratulować rządowi tego sukcesu, do którego zresztą głównie się przyczynił namiestnik hr. Thun."

Hr. Badeni, który już powrócił do Wiednia, mógł z gustem odczytać artykuł, który *Nowa Presse* z powodu tego kompromisu napisała. Lamentuje ona, że liberalna posiadłość wielka nie ugodę zawiera, ale kapituluje. Tymczasem staje ta wielka posiadłość tylko na swoim gruncie właściwym. Dawna bezduszna tyrania policyjna beamteryi i bezduszna gnuśność duchowieństwa głównie sprowadziły tę szlachtę do jednego obozu z wszelkimi szachrajami i spekulantami, — dzisiaj się rzeczy zmieniają do gruntu pod ręką hr. Badeniego, i szlachta owa wstępuje do obozu, ogół państwa i dobro wszystkich ludów i klas obejmującego.

Z wczorajszej doby Armenii.

II.

Żywo tam się utrzymuje tradycya o zatrzymaniu się arki Noego na Araracie.

— To nasz przecie ten Ararat i był naszym za czasów Noego — mówił mi raz sędziwy mnich klasztoru eczmjadzińskiego, położonego u stóp tej góry, a będącego rezydencyą najwyższego ich patryarchy, katolikosa wszech Ormian. Na dowód pokazywał kawałki drzewa, jako szczątki owej arki, zachowane w relikwiarzu i trzymane starannie w skarbcu obok złotego krzesła Karola Wielkiego — daru papieży rzymskich. By zaś jeszcze bardziej poprzeć dowód, okazał pieczęć patryarchów z wyobrażeniem Arki Noego.

A przecie geograficznie nic bardziej nieforemnego nad tą ich kolebkę i to ich siedlisko. Wszakże to u samych wrót, tych jedynych obok dżungarskich wrót na globie ziemskim, którymi od wieków przelewały się ze Wschodu na Zachód niezliczone jedna za drugą fale ludów, każdy ścigając i druzgocąc swego poprzednika, a nie zostawiając po nim śladu. Jeśli tam w Azyi środkowej taka wielka światoborcza fala jak mongolska była tylko jedną z bardzo wielu ją poprzedzających; jeśli z tych ostatnich tacy biało-błękitni Uzunowie tyle tylko zostawili po sobie co dać mogły stare na wieki kroniki chińskie, gdy u końsko-licych Tarymu szuka się protoplastów Aryów Pamiru, a u groźnych Hiungnu lub Yue-czi hipotez praturanizmu lub tatarszczyzny, to nie lepiej się działo i we wrotach kaukaskich. Przecież istnieją poważni badacze, widzący protoplastów germańskich w Osetyńcach, a oto w sąsiedztwie ich nie dalej jak w roku zeszłym madjarska ekspedycya hr. Zichego szukała kolebki czy śladów wędrówki Węgrów.

W przestankach między jedną a drugą wędrówką, w tych epokach kultury historycznej i wielkich organizmów państwowych, co pozostało z takich światowładnych kompleksów, jak babilońsko-asyryjski, lub indo-perski, naturalnie w znaczeniu etniczno-lingwistycznym? Przez pozostałe po śladach pisma klinowego cegiełek Babylonu, Niniwy, Persepolisu szukać dźwięków arkadyjskich i sumeryjskich tej samej mowy Turanów, Aryów i Semitów, lub łowić refleksy ich martwe w Ezry czy Daniela, a choćby Gemary talmudycznej, żywe zaś może gdzie w zakątkach gmin nestoryańskich Syryi. Żydzi od czasu Abrahama do potryfikacyi hebrajszczyzny trzy razy zmieniali mowę swoją semicką; dla potomków Gwebrów, autentycznych potomków Zoroastra wyznawców Awesta jest księgą zakrytą; a dla bardziej klasycznego narodu, jakim był grecki, Homer jest mniej zrozumiałym niż naszemu gimnazyaliście 4 klasy.

A oto ten naród, który po tylu tysiącoletnich burzach stoi tym samym bez mała z krwi, ducha i mowy, jakim był na parę tysięcy lat przed Chrystusem. Mimo że jego księgi liturgiczne gregoryańskich lub złotego okresu literatury ormiańskiej dalekie w swych formach, rozumie go dzisiejszy Ormianin wykształcony mało co gorzej, jak chłop nasz „Bogarodzicę", przed kilku wiekami rozumiał go jeszcze lepiej.

Godzi się pamiętać o tem, że Armenia — to część tego terytoryum spornego, o którego posiadanie od czasów przedhistorycznych do dnia dzisiejszego walczą wzajem i bezustanku ludy aryjskie, semickie i turańskie (uralo-ałtajskie). Owóż na tych kresach dwóch ras i trzech szczepów Ormianie jedni potrafili zachować czystość, ciągłość i świadomość swojej indywidualności aryjskiej. Przy takiej odporności rasowo-szczepowej to ciągłe stykanie się z inną rasą i innemi szczepami wyrobiło w nich z drugiej strony giętkość pożycia, ułatwiło głęboką znajomość stosunków i potrzeb obcych, przygotowując ich do zajęcia tej wszechświatowej roli pośredników ekonomicznych, politycznych, kulturalnych i t. p., jaką następnie odegrali i odgrywają do dnia dzisiejszego.

Stanowcze i powszechne chrześciaństwo Armenii wprowadził około 300 r. św. Grzegorz oświeciciel i pierwszy patryarcha ormiański, fundator szkół i autor dzieł religijnych.

Ormianie więc — jeśli wyłączymy Greków — są najstarszym z żyjących dotąd narodów chrześcijańskich. Starszeństwo to dało im silną tradycyę kulturalną, o ile samą kulturalność a z nią i odporność narodową użyczyło chrześciaństwo, w ślad za niem rozwój literatury rodzinnej, począwszy od Misroba, twórcy (około 400 r.) alfabetu ormiańskiego i słynnego Mojżesza Choreńskiego, nestora historyków ormiańskich (w końcu V go w.) Rozwój ten nie ustawał przez następnych dziesięć wieków i od pierwszej chwili począł zdradzać ten kierunek, jaki w kilkanaście wieków potem tak świetnie został na nowo podjęty przez Mechitarzystów, t. j. obok twórczości oryginalnej przyswajanie sobie obcych płodów ducha ludzkiego, przez co ustrzegli się jednostronności swych sąsiadów semickich, irańskich i turańskich, wzmacniając tym czynnikiem późniejszą swoją rolę wszechświatową.

Jak sam Misrob z uczniami swymi rozpoczął przekład klasyczny biblii na język ormiański, tak znów wychowaniec jego Dawid już tłumaczy Arystotelesa. Niebawem pojawił się cały cykl przekładów z greckiego, przez co w części doszły nas dzieła, których oryginały zaginęły, jak: kronika Euzebiusza. Mowy Filona, homilije Chryzostoma, Sewery ana, Bazylego Wielkiego i Efrema syryjskiego, lub. np. Żywot Aleksandra przez pseudo-Kalistenesa. O samodzielności zaś studyów oryginalnych świadczy pochlebnie choćby taka np. okoliczność, że już z IX. w. posiadamy gramatykę ormiańską Hamama.

Jan Grzegorzewski.

Zgon i pogrzeb Kaczkowskiego.

W. Kosiakiewicz nadesłał z Paryża do warszawskiego *Słowa* następujące szczegóły o zgonie i pogrzebie Kaczkowskiego.

Zygmunt Kaczkowski umarł dnia 7. bm. w Paryżu pzzy ulicy Riboutte l. 6, gdzie zajmował całe trzecie piętro w sporym domu położonym w bliskości ruchliwej i wielkiej ulicy Lafayetta, o kilkanaście kroków od pełnego zieleni skweru, w kwartale środkowym, pełnym gwaru ulicznego i zgiełku interesów. Był on do końca bowiem *un homme d'affaire*, jednym z najbardziej szanowanych pośredników giełdowych — i to mu dało to, czego literatura niestety nie była w stanie: dobrobyt.

Przez wejście kirem pokryte, nad którem widnieje anagran srebrny, z liter P. i K. złożony, wchodzimy do domu. W sieni robią przygotowania do wystawienia trumny z ciałem. Obok książka przeznaczona do podpisów. Nie znajduję w niej ani jednego nazwiska.

Zapytuję odźwiernej, czy wiele osób zebrało się w pokoju zmarłego.

— *Presque pas* · odpowiada mi.

— Krewnych nie miał — mówi — zdaje się, wcale, a jego przyjaciele „*sont partis*".

Jego przyjaciele — „*odeszli*".

Idę na górę.

W apartamencie ozdobnym i obszernym przyjmuje mnie zapłakana wdowa.

Pomimo łez, pomimo, że tylko co wstała z klęczek od trumny męża, pani Kaczkowska okazuje mi gotowość udzielenia informacyj:

— Ponieważ pan, jestem pewna, będzie o nim pisał tylko pochwały...

Zapewniłem ją, że jeżeli co te pochwały może przerwać, to tylko żal za utratą człowieka, który jako pisarz olbrzymiego talentu, był ozdobą społeczeństwa.

Tu słowo goryczy wychodzi z ust pani Kaczkowskiej.

— *Il avait bien des deceptions.*

Pani Kaczkowska nie mówi po polsku. Jest ona Francuzką, z domu panna Caillet. Dzieci państwo Kaczkowscy nie mieli, ale śp. Zygmunt wychowywał dwoje dzieci, dwóch chłopców, pozostałych po siostrze swojej żony. Jeden z chłopczyków jest już w liceum. Śp. Kaczkowski zastępował im ojca.

Śp. Kaczkowski umarł z osłabienia, spowodowanego w znacznej części wiekiem, który nie mógł dostarczyć sił do walki z komplikacyami, jakie w organizmie wywołały afekcye serca i choroba pęcherza moczowego. Operacya, jakiej się poddał, była środkiem heroicznym, ale bezskutecznym.

Od trzech miesięcy na łóżku przewidywał on swój koniec, przewidywała go i rodzina. Żona czuwała nad nim dniami i nocami. W poniedziałek, o godzinie piątej rano zaczęła się agonia, która potęgowała się cicho i spokojnie, niby ostatnia faza zaniku sił, zakończenie długiego stanu fizycznego upadku.

Umarł, nie wymówiwszy słowa.

W środę dnia 9 bm. o godz. 12 w południe trumnę włożono na karawan. Pokrywał ją kir, na którym leżało kilka wieńców. Jeden z chryzantemów z napisem: *A mon mari.* Drugi z napisem: *A mon ami.*

Mniejsze bezimienne wieńce ze sztucznych kwiatów, przepasanych fioletową wstążką, nosiły napisy: *Souvenir*, albo *Regrets.*

Kondukt pogrzebowy prowadzony został przez przyjaciela zmarłego, hrabiego Okszę Orzechowskiego — nikt

---

116

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

— Wcale nie! — odparła — jesteś pan niegrzecznym wobec Lity i niegrzecznym dla mnie, z czego wnoszę, że czujesz się nieszczęśliwym. Dlaczego panu ma być wolno sobie pozwalać, podczas gdy inni ludzie muszą panować nad sobą?

Wiktor jęknął głośno.

— Nie będę się wam długo naprzykrzał — rzekł ze źle udanym spokojem. — Jutro jadę do domu, a pojutrze kupuję bilet do Kalifornii.

— Pan! — zawołała Edyta. — Pan chcesz jechać do Kalifornii? A jakiemże to prawem?

— Jakiem prawem?

Wypatrzył się na nią zdumiony, potem zawołał gwałtownie:

— Jeśli panna dręczy tak kogoś, jak Lita mnie dręczyła, nie pozostaje nieszczęśliwemu nic innego, jak czemprędzej zejść jej z drogi. Zrobię to, choćby się wszyscy mieli postawić na głowach!

— I co pan tam zamyślasz robić? Bawić się, chodzić na polowanie?

Wiktor zmieszał się.

— Przecież trzeba coś robić — rzekł żałośnie. — Będę chodził na polowanie.

— A jakie prawo masz pan do tego? — powtórzyła pytanie, bawiąc się niedbale tasiemką od zegarka. — Większe może od urzędnika, który zaniedbuje swe obowiązki i żyje z publicznych pieniędzy?

— Nie wiem, co pani chce przez to powiedzieć — bąknął Wiktor niechętnie.

— Co ja myślę, to rzecz bardzo prosta. Odziedziczyłeś pan dobra po ojcu, obowiązkiem więc pańskim jest zająć się niemi i nie dopuścić, by tak zwana niższa klasa nazywała was, właścicieli, pasożytami i próżniakami.

Czy mówiła do niego w ten sposób, ażeby przygłuszyć tem niepokój i ból własnej duszy? Nieszczęśliwy Wiktor naturalnie nie przeczuwał tego, czuł tylko, że się z nim okropnie niesprawiedliwie obchodzi. On przyszedł do niej z zamiarem poskarzenia się na swój los, a zamiast tego ona przypominała mu obowiązki, o których dotychczas zaledwie wspomniał, gdyż jego smutek i przyjemności zupełnie go absorbowały.

— Mnie się zdaje, że pani sama wie, iż nie ma racyi — mruknął z uporem rozkapryszonego dzieciaka, chociaż przed płomienistym jej wzrokiem musiał spuścić powieki. — A jeśli jestem próżniakiem, to są jeszcze gorsi... ludzie, którzy żyją tylko ze swego kapitału, nie troszcząc się o żadne dobra i nic nie mając do czynienia!

— Przeciwnie, tych ludzi można może uniewinnić, oni nie mają żadnego zawodu, są zupełnie wolni, właściciel dóbr jednak ma z dziadów pradziadów niejako przekazany zawód, pan więc nie ma prawa do dawania sobie urlopu, zanim nań sobie nie zasłużysz. To znaczy zrzucać na barki drugich swoje obowiązki. Pan musisz najpierw pojąć swoje zadanie, a potem wykonać. Pracuj pan, jak inni ludzie! Czemże pan jesteś, ażebyś używał wszystkiego na świecie, podczas gdy inni zadowalać się muszą jedynie okruchami?

Wiktor przystąpił do okna, odwrócił się do niej plecyma i patrzył bezmyślnie w ogród. Słowa jej drażniły go i gniewały ale czuł się za słabym do walki.

— Zgodziłbym się już chętnie i na okruchy — odezwał się wreszcie złamanym głosem — byle mnie tylko Lita przyjąć chciała.

— Myśli pan, że Lita prędzej pana przyjmie, gdy pan stąd ucieknie? — ciągnęła Edyta nielitościwie dalej. — Czyż Lita nie ma powodów do wahania się, jeśli widzi różnicę pomiędzy panem a... a... innymi ludźmi?

Wiktor spojrzał na nią ponuro.

— Ma pani pewnie na myśli lorda Maxwella?

Nie odpowiedziała natychmiast.

— Mam na myśli każdego — odezwała się wreszcie z odwróconą twarzą — który, o ile to leży w jego mocy, fizyczną i duchową pracą wynagradza przywileje nadane mu przez urodzenie.

— Teraz posłuchaj mnie pani — zaczął Wiktor żałośnym głosem, siadając znowu obok niej. — Nie łaj mnie już. Wiem, że jestem złym człowiekiem.. czyli raczej, leniwym człowiekiem, bo złym rzeczywiście nie jestem. Ale wszelkie kazania nic mi nie pomogą, jak długo Lita będzie się ze mną w ten sposób obchodziła. Proszę tylko posłuchać, co ona mi dziś zrobiła.

Edyta poddała się i pozwoliła mu mówić. Od czasu do czasu rzucał na nią ukradkowe spojrzenia, ale nie mógł poznać, jakie wrażenie sprawiają na niej jego słowa. Zachowywała się bardzo spokojnie, podczas gdy on jej opowiadał, że Ryszar i Lita ustawicznie są ze sobą, a zamiary panny Raeburn są aż nadto widoczne. Jak wówczas w Londynie, kiedy czynił jej pierwsze zwierzenia, miał i dziś to uczucie, że popełnia niegodziwość, ale znowu był nadto nieszczęśliwym, by zapanować nad sobą. Oprócz tego oddawał się nadziei, że znajdzie w niej sprzymierzeńca.

— Na to mogę panu to jedno tylko odpowiedzieć — odezwała się rozdrażniona, gdy skończył: Idź pan do niej, i zapytaj jej otwarcie! Wówczas może nabierze szacunku dla pana! Pomódz panu nie mogę, ale gdy zostaniesz odepchniętym, przyrzekam płakać nad panem. Tak, ale teraz musisz pan odejść.

Odszedł, zawsze jeszcze z tem uczuciem, że źle się z nim obeszła, ale przynajmniej z silnie powziętem postanowieniem, które już samo w sobie miało coś uspokajającego.

* *

Zostawszy nareszcie samą, przebyła Edyta jeszcze jakiś czas w samotnej bibliotece. Rozpacz biednego Wiktora to ją rozśmieszała, to napawała żalem. Opowiadanie jego pogrążyło ją na chwilę w najczarniejszej rozpaczy, lecz w następnej znowu wątpiła o prawdziwości tego, co słyszała.

W jedno tylko wątpić nie mogła, a mianowicie, w spokojne to napomknienie Ryszarda o jej zamęściu! Oczy jej ciskały błyskawice, pierś wznosiła się i opadała, porwał ją gwałtowny gniew, którego ani usprawiedliwić, ani pohamować nie była zdolną. Zdawało jej się, jak gdyby w twarz dostała od niego. A przecież wiedziała aż nadto dobrze, że ona nie ma nic do przebaczenia.

VI.

— Czy wolno mi wejść, panno Boyce?

Był to głos Levena. Edyta siedziała późnym wieczorem sama w bibliotece. James Craven, który był teraz jej sekretarzem i doradcą, właśnie ją opuścił, a ona załatwiała jeszcze niektóre rachunki.

— Proszę! — zawołała przelękniona nieco dziwnem zachowaniem się Wiktora i spojrzała na niego pytająco.

Wiktor zamknął za sobą starannie ciężkie, dębowe drzwi, a gdy się przybliżył, zauważyła na jego twarzy wyraz dotąd u niego zupełnie niewidziany... wyraz radości i bojaźni.

Wstrzęsła się mimowoli.

— Co się stało?

— Nic — zawołał gwałtownie — nic! Mam pani coś powiedzieć i nie wiem, jak mam zacząć. Nie wiem także, czy dobrze robię, że to mówię. Całą drogę z zamku biegłem piechotą.

Był rzeczywiście bez tchu. Ażeby przyjść nieco do siebie, rzucił się najpierw na krzesło, które mu podsunęła. Z bijącem sercem oczekiwała słów jego.

— Mam coś do powiedzenia o lordzie Maxwellu — rzekł wreszcie ochrypłym głosem nie patrząc na nią.— Odbyłem z nim właśnie długą przechadzkę. Potem on mnie opuścił, on naturalnie nie przeczuwa, że ja tu poszedłem, ale mnie coś ciągnęło. Czułem, że muszę tu przyjść, że muszę pani to powiedzieć. Czy zechce mi pani przyrzec, że nie będzie się na mnie gniewała i uwierzy mi, że rozmyślałem nad tem... że czynię to dla dobra pani.

Patrzył na nią badawczo i lękliwie.

— Gdybyś pan mi nie dawał tak długo czekać — szepnęła z pobladłą twarzą.

— No, dobrze, już zaczynam. Szalałem prawie dziś rano. Lita od wczoraj nie powiedziała do mnie ani jednego słowa. Była ciągle z Ryszardem, a panna Raeburn niejednokrotnie dała mi wyraźnie do poznania, że obecność moja jest zbyteczną. Naturalnie przez całą noc nie zmrużyłem oka, a dziś rano nie pokazałem się wcale. Po drugiem śniadaniu wpadłem do Ryszarda, do jego pokoju i prosiłem go, ażeby poszedł ze mną do parku. Spojrzał na mnie dziwnym, pytającym wzrokiem... zdaje mi się, iż widział, że jestem bliskim rozpaczy. Zebraliśmy się więc, poszli daleko w głąb parku i tam wszystko wyszło na jaw... Nie wiem już, co mówiłem, ale zdaje mi się, że zachowywałem się jak szaleniec. Pamiętam, że go prosiłem, by mi także powiedział, czego chce Lita. Wiem, mówiłem, że sobie za wiele pozwalam i że on mnie potem w każdym czasie może wyrzucić za drzwi, ale w takim razie ja zgubię się zupełnie i dopóki się nie dowiem, co Lita o mnie myśli, nigdy ze mnie nie będzie nic porządnego, krótko mówiąc, zapytałem go wprost, czy on sam kocha Litę, boć przecie każde dziecko widzieć może, co panna Raeburn ma na myśli.

Wiktor starał się stłumić łkanie i dostatecznie się opanować, by mógł mówić zwięźle. Edyta siedziała obok niego jak skamieniała.

— Gdym to powiedział, Ryszard stanął jak wryty. Zauważyłem, żem jego gniew wywołał.

(C. d. n)

z rodziny bliższej ani dalszej nie mógł bowiem na czas przybyć.

Czy to, że pora wakacyjna w całej pełni wielu po za miastem trzyma, czy że zawiadomienia o pogrzebie nie zostały rozesłane wszędzie, gdzieby trzeba, dość że zebrała się nieliczna tylko garstka uczestników pogrzebu, nie będąca we właściwym stosunku do stanowiska, jakie zajmował i zasług, jakie położył nasz nieodżałowany powieściopisarz.

Małą tę garstkę zwiększyli nieco ci, co się spóźnili i przybyli wprost na nabożeństwo do kościoła, ale zawsze była to tylko mała cząstka tych, którzy znaleźć się tu byli powinni.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostało w kościele św. Wincentego á Paulo, jednym z największych i najpiękniejszych. Celebrował w asystencyi licznego kleru czcigodny ks. Tański. Zauważyłem pomiędzy obecnymi: ze świata finansowego hr. Oksza-Orzechowski, p. Degeorge, p. Józef Gałęzowski; ze świata politycznego przedstawiciel ambasady austryackiej; ze świata nauki dr. Józef Korzeniowski, dr. Wojnicz, prof. Rubach. Literatura i dziennikarstwo francuskie reprezentowane były przez pp. Sas-Winnickiego, Toporskiego, panią Szeligę. Dalej p. Władysław Mickiewicz, p. Antoni Potocki, korespondent *Gazety Polskiej*, p. Lorentowicz korespondent *Kuryera Codziennego* i czasowo bawiący w Paryżu literat warszawski, p. Gabryel Kempner.

Po kondolencyach, jakie wszyscy obecni kolejno złożyli u wrót kościoła pani Kaczkowskiej, kondukt ruszył na stacyę kolei Północnej.

Zygmunt Kaczkowski, który miał nietylko przeczucie, ale jakby zupełne przeświadczenie, że koniec jego jest bliski, wyraził życzenie, aby go pochowano na cmentarzu Montmorency. Pani Kaczkowska, która posiada grób familijny, pragnęłaby tam złożyć zwłoki swojego męża. Ale uszanowała jego wolę, która była wyraźną. Ostatniem bowiem jeszcze słowem umierającego było:

— *A Montmorency.*

O wpół do drugiej wsiedliśmy do kolei, karawan i powozy pojechały wprost drogą szosową. O wpół do trzeciej byliśmy na miejscu, na małym cmentarzu podmiejskim, bardzo uroczystym, pełnym pomników, dziwnie pozbawionym tego, co stanowi cechę francuskich cmentarzy: masy sztucznych kwiatów i krzyżów z paciorków — cmentarz zupełnie polski. Idąc alejami, nieustannie czyta się napisy polskie i spotyka nazwiska polskie, bardzo znane, mało znane i wcale nieznane i tylko od czasu do czasu, jakby przypadkowo, spotkasz grób francuski.

Dzień piękny, pogodny, słońca w obfitości, chociaż w powietrzu czuć już jesień. Przybyła garstka, rozproszona na małe grupy, ogląda groby i oczekuje ciała. Tu już jest nas tylko dziesiątek — najwierniejszych.

O 3 i kilka minut przybywa karawan i trumna, pokropiona przez miejscowego proboszcza i potem kolejno przez wszystkich obecnych (ceremonia ta zastępuje rzucanie ziemi na grób zmarłego), spuszczoną zostaje do wielkiej piwnicy, służącej za schronienie tymczasowe.

Kiedy sznury wyciągnięto, stanął na glazie, kryjącym pieczarę, dr. Józef Korzeniowski i miał krótką, serdeczną przemowę:

„Żałobni słuchacze! Przychodzi nam pożegnać człowieka zasłużonego, pisarza wielkiego, który przez długie lata, choć tak długo na obczyźnie, nigdy nie przestał być ozdobą swojego społeczeństwa i któremu sprawiedliwość niewątpliwie oddaną zostanie. Oto spoczywa tu twórca „Murdeliona," twórca „Bajronisty" i tego całego cyklu sanockiego, w którym badał przeszłość narodu, nie tę dawną, ale tę tylko co umarłą i gdzie dziś jeszcze znajdujemy w ludziach te same rysy rycerskie i szlacheckie."

Mowca określił dobitnie zasługi literackie zmarłego, który prawie że do końca swojego życia nie wypuszczał pióra z ręki, choć w tem długiem życiu bywały i przygody dla literatury niepłodne — zakończył słowy: „Niech mu ta ziemia będzie lekką!"

Zasunięto potem ciężkim głazem ciemną pieczarę i rozeszliśmy się, dążąc na stacyę i mówiąc między sobą, że ten pogrzeb skromny, który może by i był po myśli zmarłego, nie wyrażał ani drobnej części tego hołdu, jaki wielkiemu pisarzowi winno było społeczeństwo.

* * *

Ponieważ działalność Kaczkowskiego jako finansisty mało jest znaną, przeto p. W. Kosiakiewicz udał się po informacye w tym względzie do hr. Okszy-Orzechowskiego, który niejednokrotnie był wspólnikiem Kaczkowskiego i od lat trzydziestu przyjacielem. Hr. Oksza sam jest finansistą; jego dziełem jest przeprowadzenie telegrafu podmorskiego pomiędzy Francyą a Brazylią, założenie instytucyi Banque Romaine i wielu innych. Jest milionerem i największym akcyonaryuszem wielkiego przedsiębiorstwa „Société maritime" pod firmą Freycinet'a, które obsługuje porty morza Śródziemnego.

Kaczkowski był to wielce zdolny człowiek — mówił hr. Oksza — i miał pomysły niesłychanie szczęśliwe. Najlepszy dowód ich wartości to, że się udawały. Nie mówię, aby wszystkie mu się udały jednakowo, bo na to trzeba być wyjątkowo dzieckiem szczęścia, niektóre przynoszą mu zaszczyt. Jedno z głośniejszych jest jego pośrednictwo w sprawie spłacenia owych słynnych pięciu miliardów kontrybucyi, które Francya musiała dać Niemcom.

Żądano złota, a tyle złota prawdopodobnie nie było we Francyi, a jeżeliby się i znalazło, oddać je, to byłoby to zupełnie ogołocić kraj z monety. Wtedy Kaczkowski pojechał do Wersalu i przedstawił projekt założenia syndykatu zagranicznych poręczycieli długu francuskiego, zaciągniętego na oswobodzenie kraju z wojsk pruskich. Projekt przyjęto i Kaczkowski podpisał umowę jako przedstawiciel banku północnego w Hamburgu. Dzięki tej kombinacyi Francuzi spłacili część złotem, a część wekslami banków niemieckich. Za tę usługę Thiers dał Kaczkowskiemu legię honorową.

— Jaki był jeszcze inny wybitniejszy interes Kaczkowskiego?

— Było to założenie ze mną — rzekł hr. Oksza — „Banku rzymskiego". Przedsiębiorstwo to udało się doskonale. Akcye, wypuszczone po 275, dosięgły 780 fr.

— I ile Kaczkowski mógł na tem zarobić?

— To trudno powiedzieć...

— Jednakże w przybliżeniu?

— Mniej więcej milion. Były jednak interesy, na których i stracił, mianowicie jego spekulacye na bimetalu. Miał on w ogóle dużo fantazyi i wyobraźni, a proszę pana, finansista, prawdziwy finansista, jest to poeta w swoim świecie i w swoim rodzaju. Pomysły jego były szerokie i oryginalne, a zawsze ziszczone. Był to finansista-ekonomista, praktyczny uczony finansów, materyał na ministra skarbu. I mówię to panu nie przez przyjaźń dla zmarłego, ale zupełnie bez przesady.

O carze Mikołaju II.

piszą z Wiednia do *Czasu*:

Nie można powiedzieć, aby okoliczności uprzyjemniały i ułatwiały młodemu władcy Rosyi i tak już trudne zadanie. Ciągłe przykrości i nieszczęścia nawiedzają go. Porządnych ludzi, których powołał na ważne stanowiska, pozbawia go śmierć lub choroba; pod czas gdy inni uwieczniają się. Opowiadają, że gdy się spostrzeżono, iż wedle programu wyjazd do Wiednia przypada na 13 st. s., sprawiło to bardzo przykre na dworze rosyjskim wrażenie i ciągłych rozmów i uwag było przedmiotem. Rzecz niewiadoma podobno powszechnie, oto że na całej przestrzeni podróży rosyjskiej pary carskiej na terytoryum rosyjskiem, te same środki ostrożności były przedsięwzięte, co za Aleksandra III.; wojsko rozstawione było wzdłuż toru kolejowego.

Tymczasem ci, co się zbliżają do cara Mikołaja II., dobre, sympatyczne odnoszą wrażenie. Co do wielkich zadań politycznych swojego panowania, być może, iż albo nie chce, albo nie umie wypowiedzieć zdania — albo wreszcie niema jeszcze stanowczo wyrobionego, a wyrobić je sobie dopiero usiłuje. Cożby w tem było dziwnego, gdyby w tak młodym wieku, tyle władzy, tyle potęgi i tyle oczów, zwróconych na siebie, nieco oszołomiły i nie zawracając bynajmniej głowy, obudziły chęć skupienia się, zanim się przystąpi do działania? — Ale co nie ulega wątpliwości, oto że car Mikołaj, jako człowiek, jest niezaprzeczenie inteligentnym i bardzo, nierównie więcej, niż przypuszczają, wykształconym, przytem dobrym i uprzejmym. Bardzo ma miły głos, a w rozmowie nadaje zręczny i przyjemny zwrot myślom. Aczkolwiek nie przepada za wojskowością, przecież więcej się nią zajmuje i lepiej zna się na szczegółach niż ojciec. Wielce za carem przemawia jego stosunek z dawnym nauczycielem.

Ten dawny nauczyciel jest oryginalną i jedyną w swoim rodzaju na dworze rosyjskim osobistością. Mist Heath uczył najpierw języka angielskiego cara Aleksandra III., później dzisiejszego cara. Obecnie jest on na dworze Mikołaja II, w dobrem tego słowa znaczeniu, rezydentem, na sposób rezydentów w magnackich domach polskich. Człowiek prawy, oświecony, choć już podeszłego wieku, czerstwy, jak umieją być Anglicy zapomocą sportu. Mist Heath oddaje się głównie rybołowstwu. Codzienny — o ile chce, o ile mu się to podoba — uczestnik stołu carskiego i jego przechadzek lub powozowych spacerów, również podróży. Bardzo i serdecznie przywiązany do osoby młodego cara, który mu się wzajemnością odpłaca, Mist Heath nie miesza się nigdy do tego, co do niego nie należy, ale oczywiście dużo rozmawia z dawnym uczniem. Cesarz dowiedziawszy się, że przyjaciel-pedagog pragnie żywo mieć w Finlandyi rybołostwo na łososie, najął dla niego takowe za bardzo wysoką cenę, tem spowodowaną, że już prawie wszystkie miejsca, gdzie się odbywa połów tej ryby, wynajęte zostały za znaczne sumy przez Anglików.

Cesarz Mikołaj II. zdaje się w ogóle bardzo wysoko cenić wiele rzeczy i zwyczajów angielskich. Para carska rozmawia ze sobą po angielsku. Carowa jest małomówną i nadzwyczaj po cichu wyraża się, co nie ułatwia w ogóle rozmowy. Inną jest podobno w rodzinnem, poufałem kole.

Co do dalszego zachowania się i postępowania cara, nic przesądzać nie można. Jako rzecz, dotąd nie łatwą do wytłómaczenia, przytaczają, iż Mikołaj II. rzadko bardzo źle się wyraża o ludziach, że są jednak dwie osoby, o których zawsze mówił z niechęcią, a mianowicie pp. Pobiedonoscew i Orżewski, a przecie dotąd nie ruszył ich z zajmowanych stanowisk.

Wyścigi w Rymanowie.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Rymanów 14 września.

Niedzielnym wyścigom sprzyjała pogoda. Udział publiczności był nadzwyczaj liczny, a biegi bardzo interesujące.

W pierwszym biegu sprzedaży przychowku o nagrodę 1500 koron (meta 1600 mtr.) „Licho" ze stada im. Ostoia-Ostaszewskiego pod porucznikiem p. Kollerem zwyciężyła wstrzymywana pięcioma długościami. Drugą była „Rosette" p. A. Gorayskiego pod por. Fibichem, trzecim „Bimetalista" p. A. Dąmskiego pod por. Berzewiczym.

W biegu *maiden* o nagrodę 1000 koron ofiarowanych przez austr. Jockey-Club (meta 1200 mtr.) pierwszą u mety była „Pogoń" ze stada im. Ostoia-Ostaszewskiego pod chłopakiem stajennym Clauwtem. O dwie długości drugim był „Celestin" por. Fibicha, dalej „Sanoczanka" br. T. Pohoreckiego-Horocha pod por. Kollerem, a trzecia „Optimist" por. Wiesego czwarty.

Główny bieg rymanowski o nagrodę honorową ofiarowaną przez zakład kąpielowy rymanowski i 2000 koron (meta 2400 mtr.) przyniósł zwycięstwo po zaciętej walce „Królowi Agisowi II" p. Józefa Krzysztofowicza pod chłopakiem stajennym Bahryjem. Drugim dobrym był „Znicz" ze stada im. Ostoia-Ostaszewskiego pod p. Kollerem, trzecią złą „Not-for-sale" ze stada im. Ostoia-Ostaszewskiego pod por. p. Fibichem.

W czwartym biegu koni wierzchowych z przeszkodami o nagrodę 700 koron (meta 3200 mtr.) pierwszym o dziesięć długości był „Atesz" p. Kozłowskiego pod p. Kollerem, drugą „Jamka" ze stada im. Ostoia-Ostaszewskiego pod por. Zborowiczem, trzecią „Mondzelówka" p. J. Krzysztofowicza pod p. Fibichem, a „Cygan" majora Pokornego pod por. Dobrzańskim został bez miejsca.

W piątym biegu wojskowym z przeszkodami o nagrodę 1000 koron (meta 4000 metrów) pierwszym u mety był „Antisemit" por. Heidmanna pod p. Fibichem, lekko pobiwszy „Schönau" p. Köllera, który o sześć długości pozostał drugim. Trzecią była „Mewa" por. St. Ostaszewskiego pod por. Zborowiczem. „Florence" rotm. Brzozowskiego upadła.

W biegu pocieszenia (meta 1200 metrów) zwyciężył „Arrow's child" p. Krzysztofowicza pod chłopakiem Bahryjem, po zaciętej walce z „Kanią" p. F. Kozłowskiego pod p. Kollerem, która była druga o 5 długości. Trzecią była „Letare" ze stada im. Ostoia-Ostaszewskiego. „Nonsens II." br. Pohoreckiego Horocha wyłamał się z toru.

Wyścigi kłusowe nie odbyły się.

Po skończonych biegach odbyła się licytacya koni, przy której sprzedano pięć koni.

KRONIKA.

Lwów d. 14. września.

Cesarz w Galicyi. Z Przemyśla telegrafują pod d. 14 bm.: Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły: dla ubogich m. Przemyśla 800 zł., dla Towarzystwa św. Wincentego á Paulo 300 zł., Ochronce dla dzieci im. św. Jadwigi 200 zł., Klasztorowi Benedyktynek 200 zł., dla bursy polskiej 200 zł., dla bursy ruskiej 200 zł., dla ubogich gminy Ujkowice 200 zł., gminy Batycze 150 zł., gminy Łętownia 100 zł. — razem 2350 zł.

Dziś pogoda prześliczna; od wczesnego rana słychać z pola manewrów donośną kanonadę. Cesarz już wczesnym rankiem wyjechał ze świtą na manewry. Pole manewrów nocą było znowu oświetlone elektrycznie.

Z Krakowa donoszą o wielkich przygotowaniach na przyjęcie cesarza. W ulicy Lubicz wystawiona zostanie wspaniała brama tryumfalna, 10 metrów wysoka. Roboty około dekoracyi dworca już się rozpoczęły.

Prezydent ministrów hr. Badeni powrócił dziś do Wiednia.

Minister rolnictwa hr. Ledebur, przyjechał w sobotę do Czerniowiec, a dziś udał się na zwiedzenie lasów do funduszu kościelnego należących.

Zapiski osobiste. O. Paweł Smolikowski, generał OO. Zmartwychwstańców przybędzie wkrótce z Rzymu do Galicyi na objazd prowincyi.

W sprawie Morskiego Oka komisya administracyjna Sejmu węgierskiego przyjęła bez dyskusyi projekt uchwały, według której oznaczenie linii granicznej pomiędzy Galicyą a Węgrami przy Morskiem Oku ma być przedłożonem sądowi rozjemczemu.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we wtorek dnia 15. bm. o godzinie 6. wieczorem.

Z niedzieli. Niebo jest istotnie nazbyt nie łaskawe na nasz grodek nadpełtwiański. Niedziela za niedzielą schodzi w mgle, zimnie, dżdżu i niepogodzie, a zamiast wesołych twarzy, pukających do drzwi w każdym domu, składa wizytę pani nuda. A że zło nigdy samo się nie zjawia, zatem z rodzicami nudami wślizgnają się do mieszkań i ich miłe dziateczki zniecierpliwienie i ospałość. Jak tacy goście rzędzić mogą i jak wczoraj we Lwowie rzędzili, o tem moglibyśmy wszyscy szeroko opowiadać. Wszyscy z wyjątkiem trzech, czy trojga: Sokołów, pogotowia ratunkowego i pny Bohusówny. Ponieważ paniom zawsze się pierwszeństwo należy, więc od pny Bohusówny wypada zacząć. Wcale się nie nudziła wczoraj, ciężkie bowiem miała zadanie na scenie podczas „Ptasznika tyrolskiego" a mianowicie jej śpiew musiał starczyć widzom teatralnym za całą operetkę, która bez jej księżny wyglądałaby raczej na farsę niż na sztukę śpiewaną. Filantropia zawsze była w styczności z kobietami, z kolei więc przechodząc do stacyi ratunkowej, przekonać się mógł każdy wczoraj, jak humanitarną jest ta instytucya. W dzień świąteczny niejeden Lwowianin i niejedna Lwowianka lubią próbować mocy alkoholu z różnych fabryk, toteż często się potem trafiają nieporozumienia.

Nieporozumień tych połączonych z symptomatami objawu, zwanego w kodeksie lekkiem lub ciężkiem uszkodzeniem ciała zdarzyło się wczoraj w granicach naszego miasteczka bez liku, a wszędzie stacya ratunkowa była jako oliwa, która goi rany i łagodzi starcia. Nie znała i ona tedy nudów. Nakoniec Sokoli mieli zajęcie, bo na Wysokim Zamku gościli niełtumne wprawdzie ale zawsze dosyć liczne towarzystwo, które obecnością na ich festynie chciało zadokumentować sympatyę dla towarzystwa gimnastycznego. Tych oto troje nie nudziło się — inni rycerze bawili się jak mogli.

Baby rozbójniczki. Onegdaj po południu wybrała się zarobnica Katarzyna S. z Hołoska Wielkiego do Lwowa po sprawunki. Przed rogatkami spostrzegły ją jakieś trzy baby, a zawoławszy jedna do drugiej, że Katarzyna ma pieniądze, rzuciły się na nią, powaliły, przytrzymały na ziemi, biły i dusiły ją przez cały kwadrans, a wreszcie wedle wszelkich reguł rozbójniczego rzemiosła obdarły z pieniędzy, których Katarzyna miała 20 zł. i z odzierzy. Po dokonaniu rabunku zdziczałe baby umknęły. Katarzyna zbita i zmaltretowana leżała do wieczora na błoniach pod rogatkami i przy pomocy znajomych kobiet, które nadeszły i pomogły się jej podnieść, udała się na stacyę ratunkową, gdzie jej stłuczenia tymczasowo opatrzono. Fakt powyższy — trzeba się pocieszać tem, że rzadki — dowodzi wielkiego zdziczenia obyczajów u podmiejskiego ludu naszego, tembardziej w oczy wpadającego, że owe rozbójniczki są podobno wcale nieubogimi gospodyniami.

Z Izby sądowej. Onegdaj popołudniu zakończyła się w lwowskim trybunale karnym rozprawa dwudniowa przeciw Antoniemu Brzozie, oskarżonemu o oszustwo, popełnione pod pozorem przyrzeczenia małżeństwa. Sędziowie przysięgli jednogłośnie uznali podsądnego niewinnym, a trybunał natychmiast go uwolnił.

Dziś rozpoczęła się również przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw Harasymowi Cyhańcznkowi, oskarżonemu o zabójstwo.

Wiceburmistrzem w Stanisławowie wybrany został p. Karol Fiedler, stolarz.

1652 szyb wybił w zeszłym tygodniu grad w koszarach stanisławowskich.

Przypadek czy zbrodnia? Niedawno temu donosiliśmy o nieszczęśliwym wypadku, wskutek którego syn p. Mysłowskiego właściciela dóbr Zubrzec zginął na polowaniu. Otóż *Kuryer stanisławowski* donosi, iż w redakcyi jego oświadczył p. Mysłowski, że syn jego nie padł ofiarą wypadku ale rozmyślnego morderstwa i że o tem uczynił doniesienie do władz.

Starostwo w Podgórzu pod Krakowem otwartem dziś zostało z wielką uroczystością, a starosta hr. Starzeński zaraz rozpoczął urzędowanie.

Z Czortkowa piszą nam pod dniem 12. bm.: W Czortkowie żegnano w lokalach tamtejszego Kasyna w dniu 8. bm. przeniesionych z Czortkowa: starszego inspektora podatkowego p. Józefa Kureka do Podgórza i komisarza powiatowego p. Adolfa Puniekiego do Myślenic. W toaście wzniesionym na cześć odjeżdżających przez starostę p. Wybranowskiego czynności obu i ich wydatna działalność urzędowa, zostały dobitnie zaznaczone, a zarazem mowca dał wyraz prawdziwej przyjaźni i serdeczności, jaką obaj opuszczający Czortków tak w gronie urzędników starostwa, jakoteż i w szerszych kołach znajomych, w krótkim bardzo czasie swem postępowaniem sobie pozyskali. Około 40 uczestników zebrało się w Kasynie, aby odjeżdżających pożegnać, a wyraz prawdziwego uznania i serdecznej przyjaźni, jawieniem się prawie całej inteligencyi czortkowskiej, w dniu odjazdu opuszczających nasze miasto na dworcu kolejowym, jeszcze dobitniej zaznaczono. Opuszczający Czortków pozostawiają po sobie prawdziwy żal nietylko w gronie swych przyjaciół, ale wszystkich, którzy kiedykolwiek czy to w urzędowych, czy jakich bądź innych sprawach mieli sposobność poznania ich zalet i uprzejmości. Żegnając obu tych panów trudno się obejść bez wyrażenia im publicznie uznania, jak niemniej żalu, że z ich ubytkiem traci Czortków nietylko wyrozumiałych i uprzejmych urzędników starostwa, ale zacnych i dobrych obywateli, jak również wypada przesłać Im życzenia „Szczęść Boże" na nowych ich stanowiskach. *M. K.*

Z Cieszanowa piszą nam pod dniem 12 bm.: W powiecie cieszanowskim w dobrach Zdzisława br. Brunickiego, w Lublińcu nowym, leży miejscowość w lesie nad pasem granicznym, odległa od Cieszanowa o $1\frac{1}{2}$ godziny drogi, zwana „Kobylanką", gdzie w r. 1863 w dniach 1, 2 i 6 maja śp. jenerał oddziałów powstańczych, Antoni Jeziorański osaczony przez Moskali, nietylko wydostać się z tej matni, ale przysporzył chluby męstwu Polaków, odnosząc jedno z walniejszych zwycięstw w czasie powstania. Dla poległych Polaków usypano trzy mogiły, z których dwie są po stronie rosyjskiej, a jedna niewielka nad samą granicą między słupami granicznymi l. 353 i 354 po stronie naszej. W r. 1882 d. 6 maja miejscowy proboszcz w Cieszanowie śp. ks F. Kozik poświęcił krzyż dębowy w obecności tłumów mieszczan, włościaństwa oraz delegacyj młodzieży uniwersyteckiej we Lwowie i Krakowie i kilku redaktorów czasopism naszych. Dzisiaj ten krzyż pochylił się do upadku a i mogiła zapadła się tak, że nie niewiele wznosi się po nad poziom, to też patryotyczna inteligencya cieszanowska robiąca w roku kilkakrotne wycieczki dla uczczenia poległych pod Kobylanką, widząc potrzebę postawienia nowego krzyża, złożyła na moje ręce kwotę 47 zł., a p. Pawłowski mieszczanin z Bochni 60 ct. na ten cel, aby nowy krzyż z tablicą pamiątkową i Zbawicielem postawić, oraz wyższą mogiłę usypać, aby tym sposobem zabezpieczyć pamięć bohaterskich wysiłków i ofiary z życia patryotycznych synów Polski. Poświęcenie to odbędzie się w niedzielę d. 20 bm. a w razie deszczu w niedzielę następną po południu około godziny 2. Wyjazd uczestników tego aktu nastąpi z Cieszanowa o godzinie 12 w połdnie. Podając to do wiadomości publicznej, chcę tym sposobem złożyć serdeczne „Bóg zapłać", tym wszystkim paniom i panom, którzy złożyli kwotę potrzebną, oraz aby dać sposobność innym, którzy czczą pamięć poległych, a stosunki pozwalają im na to, aby mogli pospieszyć i wziąć udział w uroczystości poświęcenia, pomodlić się nad mogiłą poległych i zabrać na pamiątkę grudkę ziemi z pod Kobylanki, krwią męczeńską synów Polski zlaną. Stacya kolejowa najbliższa: Lubaczów, pociąg ze Lwowa na Rawę przychodzi do Lubaczowa około $10\frac{1}{2}$ tak, że o 12 z dalszych stron uczestnicy mogą wspólnie z miejscowymi wyruszyć. *Ks. Stanisław Świdecki.*

Śmiertelność w miastach Centralna komisya statystyczna wydała statystykę śmiertelności w miastach przedlitawskich za rok 1895. Podstawę obliczeń tworzyły tygodniowe sprawozdania 56 miast, liczących więcej niż 15.000 mieszkańców. Miasta te liczyły w roku ubiegłym 3,536.194 mieszkańców. Ogólna śmiertelność wynosiła na tę cyfrę 25·8 na tysiąc wszystkich mieszkańców, a 25·5 na tysiąc mieszkańców stałych. Ta ostatnia cyfra jest dlatego ważniejsza, bo po miastach znajdują się szpitale, do których przybywają ludzie z prowincyi już schorzali i śmierć ich wliczona do ogólnej liczby zgonów, podnosiłaby procent śmiertelności w danej gminie zupełnie niesprawiedliwie. Cyfrę tedy śmiertelności od powyższej 25·5 na tysiąc mieszkańców stałych wykazują na r. 1795 następujące miasta przedlitawskie, ułożone w szereg rosnący: Król Winohrady 12·2 Karlin 13·2. Sztajr, 15·1, Ołomuniec 15·9, Insbruk 16, Smichów 17·4, Żyżków. 18·1, Bielsk 18·8, Stanisławów 19.1. Cieplice 19·2, Przemyśl 19·8, Lwów, 19·9, Berno 20·2, Kladno 20.2, Wied. Nowemiasto 20·7, Ausyg 20·9, Marburg 21, Zadar 21·1, Znajm 21·1, Praga 21·3, Pilzno 21·5, Celowiec 21·9, Gablonc 21·9, Cieszyn 22·4, Wiedeń 22·5, Morawska Ostrawa 22·6, Solnogród 22·7, Tryjent 22·8, Asz 22·8, Kraków 22·8, Pola 22·9, Warnsdorf 22·9, Opawa 23·1, Podgórze 23·3, Kołomyja 23·4, Liberzec 23·4, Tarnopol 23·5, Liniec 23·7, Budziejowice 23·8. Lublana 23·9, Gradec 24·1, Cheb 24·6, Jarosław 24·7, Bryks 24·7 i Gorycya 24·9. Śmiertelność wyższą od przeciętnej 25·5 wykazują następujących 11 miast: Iglawa 25·5, Tarnów 26·6, Carnów 26·9, Brody 27·8 Czerniowce 29, Tryest 29·1, Stryj 29·3, Drohobycz 30·1, Sambor 30·2, Prościejów 31·5 i Szternberg 31·7.

Kongres antimasoński. Przygotowania do I kongresu antimasońskiego, mającego się odbyć w Trydencie d. 26 bm. i dni następnych, raźno i wielce pomyślnie postępują. Ojciec św. wygotował „Breve" do komitetu rzymskiego, organizującego tenże kongres. Wszyscy kardynałowie, jako też cały episkopat kat., wszystkich obrządków, w niezliczonych listach, wystosowanych na imię prezesa komitetu centralnego, Komm. Alliaty, obiecali kongresowi swe poparcie, podnosząc zarazem znaczenie i niezmierną wagę tego faktu. Posiedzenia ogólne kongresu będą się odbywały w kościele seminaryjskim, który pomieścić może przeszło 1000 osób. W budynkach przykościelnych urządzono: biura komitetu, czytelnie, bufety, sale posiedzeń poszczególnych sekcyj kongresu i t. d. Uroczyste otwarcie i zamknięcie kongresu odbędzie się w katedrze trydenckiej, zaś komunia św. generalna, która poprzedzi otwarcie kongresu, w kościele St. Maria Maggiore, w którym odbywały się posiedzenia soboru. Regulamin kongresu został już ogłoszony, w tych dniach rozesłaną zostanie odezwa do katolików świata całego, zapraszająca ich na kongres, a podpisana przez wszystkich członków komitetu głównego. Ze wszystkich części świata zapowiedziane jest przybycie na kongres licznych specyalnych delegacyj. Z Kanady podążają do Trydentu: arcyb. Begin, adm. dyecezyi Quebec, dwaj inni biskupi, p. Routhier, sędzia Najwyższego Trybunału i kawaler wielkiego krzyża św. Grzegorza, i p. Tardivet redaktor gazety „*La Verite*" z Quebeku, który wypowie mowę o „Akcyi masońskiej". Prałat dr. Smoczyński zapowiedział swe przybycie i ma wygłosić rzecz o „Papieżu". Komitety narodowe: hiszpański i portugalski, jako też gazeta „*Correio Nacional*" z Lizbony wysyłają osobnych przedstawicieli. Z Francyi zapowiedziany jest nader liczny udział kongresistów, którzy przybędą razem, zwiedziwszy wprzód Lugdun i Turyn. We Włoszech przeszło 30 podkomitetów zbiera adhezye dla kongresu i zajmuje się wysłaniem specyalnych delegacyj. To samo ma miejsce w Austryi, gdzie w tymże samym celu pracuje komitet pod przewodnictwem p. Porzera i ks. Shwarzenberga — i na Węgrzech, gdzie prezesem centralnego komitetu jest hr. Zichy, który tak niestrudzenie i gorliwie przewodniczy akcyi kat. węgierskiej. Z Niemiec przybyć mają najwybitniejsi przedstawiciele stronnictwa centrum, wraz z ks. Löwensteinem, prezesem komitetu narodowego niemieckiego. Według życzenia Ojca św. przybędzie także na kongres wielu kardynałów i biskupow, przedewszystkiem z dyecezyj, sąsiadujących z dyecezyą trydencką.

Nawet Wschód, chociaż mniej zarażony masoneryą, weźmie udział w kongresie. W tych dniach do komitetu rzymskiego nadeszły listy adhezyjne: Administratora Apost. wyspy Krety i patryarchy ormiańsko-kat. msgr. Azariana, który w swojem i w imieniu wszystkich biskupów ormiańsko-katolickich przesłał gorące słowa zachęty dla kongresu i pomyślnego rozwoju akcyi anti-masońskiej, tak doniosłego znaczenia, a która we wszystkich kołach katolickich witaną jest jak najżyczliwiej i wzbudza wszędzie jak najszczersze uznanie i poparcie. Komitet lokalny trydencki, pod przewodnictwem hr. de Consolati, zajmuje się udzielaniem wszelkich informacyj, tyczących się tak samego kongresu jak i mieszkań. O te ostatnie zwracać się można listownie do przewielebnego kan. Baldessari, który prowadzi całą korespondencyę.

Wypadek z dworskim pociągiem ces. Wilhelma Z Berlina telegrafują: Gdy w sobotę cesarski pociąg zatrzymał się na dworcu w Löbau i cesarz Wilhelm pożegnał się z królem Albertem saskim, najechał na drugą maszynę pociągu dworskiego drezdeński pociąg pospieszny. Najazd ten wydarzył się skutkiem zadalekiego przesunięcia pociągu dworskiego. Nikt nie odniósł skaleczenia.

Program pobytu cara w Paryżu. Z zastrzeżeniem zmian, zależnych od życzenia cara, który program osobiście przeglądnie, postanawiono, co następuje: Przyjazd nastąpi d. 6 października o godzinie 10 przed południem na dworzec La Muette w Bois de Boulogne. Wjazd do Paryża odbędzie się przez Avenue du Bois de Boulogne, place de l'Etoile, obok łuku tryumfalnego, przez pola elizejskie, przez plac i most Zgody, następnie przez bulwary Saint-Germain, przez ulicę Saint Simon do rosyjskiej ambasady, która będzie rezydencyą pary cesarskiej. Po śniadaniu w poufnem kółku odbędzie się w cerkwi rosyjskiej nabożeństwo dziękczynne, a zaraz potem nastąpi wizyta w pałacu elizejskim u prezydenta rzeczypospolitej, który zaraz złoży nawzajem wizytę parze cesarskiej. Następnie odbędzie się przedstawienie ciała dyplomatycznego przez kardynała Ferrara; wieczorem dany zostanie w pałacu elizejskim wielki obiad, po którym jednak, jak zazwyczaj, *soirée* nie nastąpi. Na godz. pół do 11 zapowiedziano galowe przedstawienie w Théâtre Français.

Na 7 października naznaczono: zwiedzenie stolicy w podobny sposób, w jaki to czyni każdy obcy turysta; zwiedzenie zabytków, miejsc historycznych, zbiorów sztuki, zwłaszcza muzeum w Luwrze, katedry Inwalidów, kościoła Najświętszej Panny Maryi, Panteonu, Sorbony i hotelu de Ville. Wieczorem odbędzie się galowe przedstawienie w wielkiej Operze.

8 października rano odbędzie się przegląd wojsk, popołudniu odwiedziny w Wersalu, gdzie przygotowane zostanie uroczyste przyjęcie; wieczorem nastąpi powrót pary carskiej do Paryża, wielka iluminacya i spalenie ogni sztucznych. W nocy nastąpi odjazd z Paryża.

Senzacyjna sprawa Olgi Palem, która zamordowała w Petersburgu swego kochanka studenta Downara, skończyła się d. 10 b. m. wyrokiem skazującym Palemównę na pozbawienie wszelkich przysługujących jej osobiście i nabytych praw i przywilejów oraz na zamknięcie w więzieniu na rok i cztery miesiące. Ze sprawozdania o przebiegu rozprawy wyjmujemy następujący charakterystyczny szczegół: „W sali sądowej wśród publiczności wiele było pań. Co je tam ściągnęło? Znajdująca się wśród publiczności pewna dosyć znana kumoszka głośno oświadczyła, że jej w sądzie bardzo się podoba i że nie przypuszczała nawet, aby tutaj było tak dobrze. W oczekiwaniu na interesujące posiedzenie damy w sposób ożywiony rozmawiały, opowiadały sobie wrażenia, żartowały, śmiały się i wogóle były nader wesołe i podniecone. Zdawało się, że są obecne raczej przy rozstrzygnięciu się losów nowej sztuki, nie zaś losów człowieka. Możliwość czegoś niezwykłego, tragicznego, tuż przed niemi, o dwa kroki, napełniała je pełnem przyjemnej trwogi oczekiwaniem..."

Leczenie raka. W sferach lekarskich wielkie zainteresowanie wywołała wiadomość o wynalezieniu przez dr. Denisienka sposobu leczenia raka. Dr. Denisienko leczy raka „Glistewnikiem" jaskółczem zielem (*Chelidonium majus*) rośliną bardzo pospolitą i używaną przez lud do niszczenia brodawek. Czasopismo *Wracz* zamieszcza siedm opisów przebiegu kuracyi metodą Denisienka i zaopatruje je fotografiami. Cztery z nich dotyczą raka zewnętrznego, trzy zaś wewnętrznego. Rezultaty leczenia nowotworów zewnętrznych, sądząc ze zdjęć fotograficznych, są zdumiewające. Zdjęcia zrobione są z chorych, których nader trudno byłoby poddać operacyi, ponieważ nowotwór, znajdując się na szyi, obejmował sferę najniebezpieczniejszą dla operacyi. W ten sposób jest rzeczą niewątpliwą, że gdyby nawet glistewnik nie okazał się na tyle potężnym środkiem przeciw nowotworom rakowatym, o ile to może się teraz zdawać, to w każdym razie można się po nim spodziewać pomyślnych rezultatów w tych wypadkach, w których żadne inne środki nie przynoszą korzyści, a noża użyć niepodobna. Wypadki leczenia raka wewnętrznego, jakkolwiek mniej pomyślne, dają także niespodziewane dla lekarza rezultaty. Każdy lekarz wie, że od chwili pojawienia się nowotworu rakowatego w organach wewnętrznych, zwłaszcza takich, gdzie operacya jest niemożliwa, chory uważa się jako bezpowrotnie skazany na śmierć. Nowotwór rośnie mniej lub więcej szybko i w oczach otaczających siły chorego gasną, organizm wyniszcza się. Otaczający starają się tylko o to, aby przynieść ulgę w cierpieniach umierającego. Lekarz w takich wypadkach jest bezsilny.

W trzech opisach choroby, przytoczonych przez dr. Denisienki, z których dwa dotyczą raka w przewodzie pokarmowym i w żołądku, a w trzecim miejsce nowotworu nie jest ściśle ustanowionem, jest widocznem, że po dawce wewnętrznej glistewnika, stan zdrowia chorych polepszał się, a puchlina się zmniejszała. Ten ostatni rezultat jest szczególniej uderzającym. Chorzy, którzy z trudnością przełykali płynne pokarmy, po 23 dniach jedli swobodnie kotlety, chleb i jaja na twardo. Badanie sondą wykazało, że nowotwory w przewodzie pokarmowym zmniejszyły się znacznie, a może nawet zniknęły zupełnie. Tymczasem wypadki zmniejszenia się nowotworów pod wpływem dawek jakiegokolwiek środka na wewnątrz dotychczas nie były znane.

W ten sposób medycyna może powitać odkrycie dr. Denisienki jako jedno z najwybitniejszych odkryć, wprawdzie czysto empirycznych, ale nie tracących stąd bynajmniej swego doniosłego znaczenia. Pozostaje jedna i przytem najważniejsza kwestya, od której rozwiązania zależy dalszy los odkrycia. Jeżeli okaże się, że u chorych „wyleczonych" glistewnikiem, nowotwory nie wracają po pewnym czasie, wówczas odkrycie dr. Denisienki będzie najdonioślejszem odkryciem ostatnich czasów, donioślejszem nawet od odkrycia surowicy przeciwbłoniczej. Jeżeli zaś nadzieje te nie spełnią się i „wyleczeni" glistewnikiem po pewnym czasie znów zachorują, wówczas znaczenie glistewnika pozostanie tylko w charakterze środka paliatywnego.

Przy użyciu glistewnika jest jeszcze jedna okoliczność, wymagająca wyjaśnienia, a mianowicie pytanie, czy dłuższe użycie tego środka nie przynosi mniejszej lub większej szkody organizmowi. Dr. Denisienko szkody tej nie spostrzegł, ale jeżeli przypomnimy sobie, że glistewnik należy do rodziny makowych i że w medycynie ludowej wywoły-

wał wypadek zatrucia (bez rezultatów jednak śmiertelnych), że w nim mieszczą się dwa trujące alkaloidy: chelidonina i sangwinina, wówczas kwestya możliwej szkody dla organizmu przy dłuższem jego użyciu może mieć swoją *raison d'être.*

W każdym razie pożądanem jest, aby publiczność rzucająca się chciwie na wszelkie, a w szczególności tak ważne środki, pamiętała, że tylko w rękach doświadczonego i kompetentnego lekarza glistewnik może przynieść pożytek i że wobec jadowitości tego środka nie można używać go jako lekarstwa domowego. Takie ostrzeżenie ważne jest i w znaczeniu naukowem, gdyż nieostrożne używanie glistewnika może zaraz na wstępie osłabić do niego zaufanie, jako do środka lekarskiego. Należy poczekać, dopóki liczniejsze próby nie wydadzą ostatecznego wyroku o nowem lekarstwie, a tymczasem należy pragnąć, aby próby te i doświadczenia przeprowadzone były w jak najszerszym zakresie.

Wynalazek Röntgena z biegiem czasu znajduje coraz szersze zastosowanie. Dotychczas sądzono, że tylko metale nie przepuszczają promieni X.; doświadczenia dr. Schrwalda wykazały, że i niektóre metaloidy posiadają tę własność. Badacz ów użył cieniutkich włosowatych rurek ze szkła, nie zawierającego ołowiu (który nie przepuszcza promieni X) i napełniwszy je rozmaitemi ciałami chemicznemi, wystawiał w jednakiej odległości na działanie promieni Röntgenowskich. Ze stopnia cienia S. wnosił o stopniu przepuszczalności tych ciał dla promieni X. Wynik badań był ten, że: jod, brom i chlor, są dla promieni X. nieprzezroczyste. Nieprzezroczystość ta jest istotną własnością atomu tych metaloidów, a nie pochodzi z ich rodzaju skupienia, gdyż we wszystkich połączeniach chemicznych chlorowców nieprzezroczystość ta ma miejsce i to w stopniu odpowiadającym ilości pierwiastka nieprzezroczystego dla promieni X. Z tego doświadczenia wynika, że promienie Röntgenowskie mogą być zastosowane do rozbiorów chemicznych, tak ilościowych, jak jakościowych, a zwłaszcza do wykrycia fałszowań aptecznych. Schrwald przekonał się, że wiele płynów przezroczystych dla zwykłych promieni, jak kwas solny, chloroform, chloral, bromoform itd., wskutek tego, że zawierają w sobie znaczną ilość chloru, bromu itd., są dla promieni X nieprzezroczystemi. Główne pierwiastki ciał organicznych: węgiel, tlen i azot okazały się przezroczystymi dla promieni Röntgenowskich. Cień który rzucają miękkie części ciała ludzkiego, zależy, według dr. S. od obecności żelaza w hemoglobinie i chloru w cieczach organicznych. Fosfor, siarka, arsen, antymon są mało przezroczyste, bor natomiast łatwo przepuszcza promienie Röntgena.

Ochrona ptaków. W poważnych kołach rolników francuskich poruszono myśl zwołania międzynarodowego kongresu rolników całej Europy, celem narady, jakimi środkami dałaby się osiągnąć ochrona ptaków, tak wędrownych, jak miejscowych, których zmniejszająca się liczba [illegible] bardzo szkodliwie wpływa na rolnictwo. [illegible]

Fabryka koniaków, założona w S. A. Ujhely na Węgrzech, prowadzona na rachunek towarzystwa akcyjnego, a uprzywilejowaną przez rząd i przez rząd kontrolowaną zwiedził na wystawie millenarnej w Budapeszcie król węgierski, chwalił wystawione tam wyroby tej fabryki: Cognac ujhelski [illegible] Fabryka ta produkuje rocznie 1700 hektolitrów, a jej koniaki kuracyjne są znakomite.

Sztuki piękne.

* **Wojciech Kętrzyński.** *Kraj* w ostatnim zeszycie zamieszcza sylwetkę Wojciecha Kętrzyńskiego zasłużonego wielce kustosza Biblioteki Ossolińskich, pióra Feliksa Koneczyńskiego:

Kto pozna osobiście tę postać wyniosłą, szlachetną, a dziwnie ujmującą w obejściu, spostrzeże w niej pewien dualizm psychiczny. Z jednej strony łagodność, skromność, zupełny brak pretensyi, choć miałby do nich niejedno prawo, każe go zaliczyć do kategoryi tych, których ewangelia nazywa „cichymi“. Równocześnie jednak widać w jego [illegible] ruchy głowy, rąk, zdradzają wielką stanowczość, niemal twardość charakteru, i są widoczne tylko miarkowane ową „cichością“ tak, że [illegible] „Nie zaczepiaj mnie!“ — zaprasza do zbliżenia się, i ostrzega przed ochotą do nadużycia. Wychowywał się na niemca, nazywał się po niemiecku, czysto niemieckiem nazwiskiem Winkler. Urodził się w Lecn, w Prusach wchodnich, w r. 1838; wyrastał w czasach i w otoczeniu, nie mających nic wspólnego z polszczyzną, nie znając nawet języka polskiego. Dopiero dorosłym już będąc młodzieńcem, dowiedział się, że właściwe nazwisko jego rodu jest: Kętrzyński, a całe „winklerstwo“ nie jest niczem innem, jak tylko brutalnym zamachem na jego pochodzenie, język i tradycye. Zaczyna walkę, nie daje się odstraszyć nawet więzieniem; staje w krótkim czasie w pierwszym szeregu młodzieży polskiej w Prusach oko w oko z germanizmem i odtąd walczy z nim ząb za ząb taką bronią, jaką czasy i okoliczności nakazały. W Królewcu wychodzi w r. 1866 pierwsza jego praca. Świadomy on już swych obowiązków i swego celu. Za temat rozprawy wziął wojnę Bolesława Chrobrego z królem niemieckim Henrykiem. Germanizacyjny zamach na jego nazwisko i osobę zwraca go do studyów w tym właśnie kierunku; wszak germanizuje i germanizowało się całe kraje. Germanizuje nietylko władza, ale i nauka niemiecka, któraby rada przywłaszczyć wszystko niemieckiemu imieniowi. Z chęci obrony, a nawet odwetu powstała praca „Die Lygier“ (1868), która autorowi przyniosła sławę. W roku 1874 pojawia się w publikacyach krakowskiej Akademii praca Kętrzyńskiego „O narodowości polskiej w Prusiech zachodnich za czasów krzyżackich“ z dewizą *Suum cuique.* Niesposób tu podawać cały katalog jego prac naukowych. W swych rozprawach specyalnych raz tylko posunął się się za wieki średnie, w pracy o Stanisławie Górskim, zbieraczu t. zw. „Tomicyanów“, zasadniczego źródła do historyi polskiej w. XVI. Umiłował zaś sobie okres Piastowski, a zwłaszcza poświęcił się t. zw. krytyce źródeł. Dzieło jego „Studya nad dokumentami XII wieku“ jest pierwszem wyczerpującem studyum w tym przedmiocie. Brał też Kętrzyński udział w pomnikowem wydawnictwie, zaczętem przez Bielowskiego, a kontynuowanem przez lwowskie grono komisyi historycznej Akademii umiejętności *Monumenta Poloniae historica.* W r. 1892 ogłosił w publikacyach Akademii pracę pt. „Granice Polski w X wieku“

Sporną, pomiędzy Małeckim a Kętrzyńskim, jest sprawa o genezę i autora t. zw. „Kroniki wielkopolskiej“ (Baszka). Kętrzyński wydał w r. 1895 osobną pracę o tym przedmiocie; twierdzi, że autorem jest nieznanego nazwiska proboszcz w Santoku, a pisał pomiędzy rokiem 1365 a 1395. Małecki zaś staje w obronie autorstwa Baszka. Obecnie jest pod prasą obszerna praca Kętrzyńskiego „O rocznikach polskich“. Wspomnieć też trzeba „Katalog rękopisów biblioteki zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie“. Za młodu zmiennym kolejom losu poddany, znalazł następnie *locum standi* we lwowskiem Ossolineum, gdzie mu płynęła połowa życia. W „Katalogu rękopisów“ trwałą pozostawia pamiątkę zakładowi, którego jest dyrektorem. Akademia umiejętności mianowała go swym korespondentem zaraz przy założeniu tej instytucyi; od roku 1887 jest jej członkiem czynnym; wysłużył się jej szeregiem poważnych rozpraw i wydawnictw źródłowych. Społeczeństwo zaś całe otacza go szacunkiem za niezłomność woli i charakteru, za wierne służby nietylko nauce, lecz wogóle dobrej sprawie, pod której sztandary sam przystał dobrowolnie, na ochotnika, zgłaszając się z pośród kohorty zgermanizowanych już straceńców. Żywot Kętrzyńskiego jest sam przez się dokumentem na nieprzedawnienie praw krwi; a taki dokument dodaje słusznej dumy społeczeństwu, że krew w niem jeszcze nie woda, że tętni jeszcze i ożywić organizm potrafi.

Poważną pracą, a nie szowinizmem, dorabiał się imienia w szeregu pierwszych bojowników; to też dorobił się honorów, od danych mu także przez drugą stronę wojującą. Już dawno był członkiem niemieckiego Towarzystwa historycznego w Królewcu. W roku obecnym, gdy minęło lat 30. odkąd wydał wierwszą pracę naukową, przysłało mu dyplom na członka honorowego wrocławskie Tow. historyczne, bardzo a bardzo niemieckie w wojującem znaczeniu tego wyrazu. W dyplomie oświadczają wyraźnie, że wiedzą dobrze co Kętrzyńskiego różni z ich kierunkiem; ale cenią uczonego, którego badania dziejowe mają niepoślednie znaczenie dla historyi Śląska.

Zmusił Niemców nietylko do zrzeczenia się „Winklera“, ale nawet do pełnego szacunku uznania dla Kętrzyńskiego. A to publiczne okazanie mu szacunku może służyć za wskazówkę, że możeby też inaczej o nas mówiono wśród germanizatorów, gdyby germanizowani częściej się mogli powołać na kogoś wyższego po nad zawiść, a przedstawiającego coś konkretnego, nietylko echo pustego hałasu. Kętrzyński jest w pełni sił i pracuje pełnemi żaglami na swojem dziejowem przestworzu; nie ustępuje z widowni naukowej, lecz jest ciągle aktualną na niej postacią i ma jeszcze sporo... przed sobą.

Repertoar teatralny.
We wtorek „Nietoperz“.
We środę „Sprawa kobiet“.

Cesarz w Przemyślu.

Przemyśl d. 13. września.

Dzisiejsze przyjęcie monarchy w Przemyślu wypadło nad wyraz świetnie i entuzyastycznie. Cesarz przybył o godz. 9 m. 30 z Lipowicy na mszę św. do katedry. Tysiące publiczności, zalegającej most żelazny, ulice Kościuszki, rynek aż do katedry — witały monarchę przeciągłemi okrzykami. — Wśród jazdy przez miasto przyjął cesarz mnóstwo prośb, które mu po drodze podawano.

Po godzinie 10-tej przybył monarcha z katedry do starostwa, gdzie w pysznie udekorowanych salach przyjmował liczne deputacye i tak: biskupów i kler łaciński i grecko katolicki, dalej dostojników dworu z ks. Adamem Sapiehą na czele, deputacyę szlachty, deputacyę Rady powiatowej przemyskiej, deputacyę m. Lwowa, urzędników namiestnictwa i starostwa przemyskiego z namiestnikiem ks. Sanguszką na czele, urzędników sądu przemyskiego, urzędników dyrekcyi skarbowej, dyrektorów polskiego i ruskiego gimnazyum w Przemyślu, deputacyę Rady m. Przemyśla z burmistrzem dr. Dworskim na czele, deputacyę Izb adwokackiej i notaryalnej, gminy izraelickiej przemyskiej, konzula niemieckiego ze Lwowa i wielu innych.

O godz. 10 rozpoczęły się przyjęcia: Naprzód weszła do sali grupa z górą czterdziestu dostojników dworskich i przedstawicieli szlachty. W gronie zebranych znajdowali się: marszałek kraju hr. Badeni, tajni radcy książę Adam Sapieha z orderem Złotego Runa na szyi, Jerzy Czartoryski, hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki, prezes Koła polskiego Filip Zaleski, członkowie Izby panów Karol hr. Lanckoroński, Roman hr. Potocki, August Gorayski, Stefan hr. Zamoyski, książę Andrzej Lubomirski, wiceprezydent Izby panów Dawid Abrahamowicz, wiceprezes Koła polskiego Adam Jędrzejowicz, posłowie do Rady państwa lub na Sejm: Jan hrabia Szeptycki, Józef Wiktor, Ferdynand hrabia Hompesch, Stanisław hr. Stadnicki, Szczęsny hr. Koziebrodzki, Władysław Laiński, Zdzisław Skrzyński, dr. Włodzimierz Kozłowski, dalej książęta Władysław i Paweł Sapiehowie, Ignacy hr. Krasicki, Tadeusz hr. Dzieduszycki, Władysław Łoziński, Józef Skarbek-Borowski, Mieczysław Urbański, hr. Konarski, Władysław Younga Bolesław Jocz, starostowie: radca namiestnictwa Adam Fedorowicz, Roman Tchórznicki, dr. Ignacy Dembowski, dalej młody książę Czartoryski, syn ks. Władysława z Sieniawy, Olivier hr. Ressegnier Miremont, Stanisław hr. Siemieński, Józef Nowosielecki z Dobromilskiego, sekretarz namiestnictwa p. Fedorowicz i w. i.

Deputacyę przedstawił cesarzowi namiestnik ks. Sanguszko, przybrany w wielką wstęgę orderu Leopolda. Stojący na czele deputacyi marszałek hr. Badeni, wyraził w kilku słowach cesarzowi gorące podziękowanie za daną ponownie radośną sposobność zbliżenia się do osoby jego i ponownego zapewnienia go o niewzruszonej uległości i wdzięczności naszej.

Cesarz podziękował za słowa, wypowiedziane przez marszałka imieniem obecnych, a podziękowawszy również za to, że się tak licznie zebrano, dodał, że zawsze z największą przyjemnością przebywa wśród mieszkańców kraju naszego, przyczem zapewnił obecnych i cały kraj o zawsze tej samej i niezmiennej łasce i życzliwości.

Następnie odbyło się *cercle.* Cesarz rozmawiał przez chwilę z marszałkiem krajowym, poczem zwrócił się do innych członków deputacyi, odznaczył kilku podaniem ręki, a z każdym zamienił słów kilka. Księciu Jerzemu Czartoryskiemu wyraził współczucie z powodu niedawnego zgonu księcia de Nemours, z ks. Lubomirskim mówił o kolei z Przeworska, p. Filipa Zaleskiego pytał o syna, który jako oficer rezerwy był na manewrach, z p. Adamem Jędrzejowiczem mówiąc o Kole polskiem podniósł z uznaniem pracę i kierunek Koła, oraz dał wyraz nadziei, że Koło to także w nowym parlamencie w tym samym duchu i tym samym kierunku działać będzie jak dotychczas.

Mówiąc z p. Ignacym Dembowskim podniósł między innemi przychylność ludności powiatu mościskiego dla armii. Z p. Włodzimierzem Kozłowskim i i. mówił o sprawach parlamentarnych, hr. Stadnickiemu Stanisławowi dziękował jeszcze raz za gościnę. *Cercle* trwało przeszło pół godziny — a zanim zebrani opuścili salę posłuchań, wznieśli okrzyk na cześć cesarza.

Z kolei przyjął cesarz: rz. kat. biskupa ks. Łukasza Soleckiego z ks. biskupem sufraganem Glaserem; administratora gr. kat. dyecezyi archipresb. Konstantego Czechowicza z kanonikami Wojtowiczem i Podolińskim; przemyską reprezentacyę powiatową z księciem Adamem na czele. Następnie ks. namiestnik przedstawił cesarzowi radcę namiestnictwa i kierownika starostwa w Przemyślu Edwarda Goreckiego z komisarzami powiatowymi Boguckim i Nowosieleckim, starszym inżynierem Dutkowskim, inspektorem szkolnym Relingerem i radcą skarbowym Tańczukiem, oraz dyrektora policyi we Lwowie Krzaczkowskiego z kierownikiem komisaryatu przemyskiego Mayerem. Z kolei zostali przedstawieni cesarzowi: prezydent sądu obwodow. Ksawery Spławski z radcami sądu kraj. i sekretarzami Rady oraz prokurator państwa Józef Prachtel-Morawieński z zastęp. prokuratora; dalej radca skarb. Julian Nestorowicz ze starszym komisarzem skarbowym Sołtyńskim i komisarzem skarbowym Librewskim; dalej starszy zarządca pocztowy August Caspar z dwoma urzędnikami pocztowymi, oraz naczelnik stacyi w Przemyślu z dwoma urzędnikami kolejowymi; następnie dyrektorowie polskiego i ruskiego gimnazyów St. Piątkiewicz i Cegliński z katechetami i po dwóch profesorów z każdego gimnazyum, oraz dyrektor seminaryum nauczycielskiego żeńskiego ks. Józef Fałat z dwoma profesorami.

Cesarz był bardzo ożywiony i w nader łaskawem usposobieniu, rozmawiał niemal z wszystkimi sobie przedstawionymi i widać było, iż czynił to z pewną przyjemnością, czując się zadowolonym z pobytu w naszym kraju.

Równie niezwykle łaskawego przyjęcia doznała deputacya m. Lwowa, którą tworzyli: prezydent Małachowski, obaj wiceprezydenci Schayer i Michalski, oraz radni dr. Loewenstein i ks. Wasilewski.

Przemówienie dr. Małachowskiego, który zaznaczył, że reprezentacya m. Lwowa czuje się szczęśliwą, iż może powitać monarchę w granicach kraju, ale szczerze zarazem żałuje, że tego nie może uczynić w murach stolicy, przyjął monarchę bardzo łaskawie i z widoczną życzliwością odrzekł, że zawsze chętnie przebywa we Lwowie i cieszy się jego rozwojem, a chociaż tym razem przybyć nie mógł, to może niedługo będzie miał znowu sposobność to uczynić. Wypytywał się cesarz następnie na co obecnie obrócono plac dawnej wystawy, o budowę nowego gmachu teatralnego a szczególnie o szkołę kadetów. „Jest rzeczą bardzo pożądaną — zauważył cesarz — ażeby ta szkoła już stanęła, bo w całej okolicy nie ma takiej szkoły z ujmą dla ludności.“

Następnie rozmawiał cesarz z wszystkimi członkami deputacyi jak najuprzejmiej. Wiceprezydenta Schayera pytał się o stosunki gminne, ks. Wasilewskiego o zdrowie ks. kardynała Sembratowicza, a dr. Loewensteina zapytał między innemi, czy już dawno jest w sejmie, a kiedy ten odrzekł, że dopiero przy ostatnich wyborach wszedł do sejmu zauważył cesarz wesoło: „Niedługo znowu będą wybory do Rady państwa, wprawdzie się jeszcze nie wybiera, ale już się agituje.“ Przywitawszy w końcu p. Michalskiego słowy: „No, my to już dawni znajomi“, pożegnał deputacyę jak najłaskawiej.

W czasie przyjmowania urzędników namiestnictwa i starostw przemyskiego, nie szczędził monarcha słów uznania dla poszczególnych funkcyonaryuszy państwowych, a gdy namiestnik przedstawił mu lekarza pow. dr. Zyg. Dzikowskiego, dodając, że tenże przebywał w tym roku tyfus plamisty, skutkiem którego w ciągu ostatnich dwu lat zmarło 9 lekarzy pow., rzekł cesarz: Jestto wprawdzie rzecz godna ubolewania, ale zarazem piękny dowód gorliwości urzędowej, skoro przy tąk małym statucie lekarzy powiatowych aż 9 ofiar padło ofiarą swego obowiązku.

Posłuchania, nad porządkiem których czuwał sam ks. namiestnik wraz z urzędnikami starostwa przemyskiego, ukończyły się o godz. 12 w południe, poczem monarcha okrzykami żegnany, odjechał z powrotem do Lipowicy.

Pogoda była wspaniała.

Ostatnie wiadomości.

W podwórzu wiedeńskiego ratusza odbył się w niedzielę wielki wiec włościański, w którym wzięło udział dziesięć tysięcy osób. Namiestnik hr. Kielmansegg powitał zebranych imieniem rządu i oświadczył, że minister rolnictwa hr. Ledebur polecił mu wyrazić swe ubolewanie, iż z powodu nieobecności w Wiedniu nie może być na wiecu. Następnie zapewnił namiestnik zebranych, że rząd zawsze starać się będzie popierać uzasadnione interesa stanu włościańskiego, którego doniosłość w pełnej mierze uznaje. Oświadczenie to namiestnika przyjęto hucznymi oklaskami i okrzykami.

Wiec uchwalił cały szereg rezolucyi odnoszących się do kwestyi przemysłowych i rolniczych, a zawierających znane postulaty antiliberalne. Między innemi uchwalono żądać zniesienia handlu terminowego zbożem i oświadczono się za tem, iż ugodę z Węgrami należy odnowić tylko pod tym warunkiem, jeżeli podwyższoną zostanie znacznie kwota, płacona przez Węgry na wspólne wydatki i jeżeli dana będzie rękojmia, iż sojusz handlowo-celny wykonywany będzie uczciwie przez Węgry. Wreszcie żądano utworzenie osobnego austryackiego banku państwowego.

W toku obrad odczytano telegram powitalny ministra rolnictwa hr. Ledebura, w którym on zapewnia, iż zawsze liczyć się będzie z manifestacyami tak ciężko doświadczanego stanu włościańskiego. Zebrani uchwalili podziękować telegraficznie ministrowi za ten dowód życzliwości.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 14 września.

Wiener Ztg. publikuje nadanie godności tajnego radcy prezydentowi wyższego sądu krajow. we Lwowie Tchórznickiemu.

Berlin d. 14 września.

Na zjeździe pastorów w Brunszwiku uchwalono ostrą rezolucyę przeciw pojedynkom i jednogłośnie uznano prawo i obowiązek duchowieństwa do udziału w walkach socyalno-politycznych i „tego ani uszczuplić sobie, ani odwieść się od niego nie damy nikomu“.

Minister spraw wewn. rozporządził co do liwerunków żywności, aby kartofle, strąkowiny, mleko, masło i ser wprost od producentów, o ileby na tem interesa państwa nie szwankowały, pobierano, i to z wolnej ręki. Jeżeli prezesi rejencyjni za właściwe uznają, Zakłady państwowe mają na cztery tygodnie przed publicznem ogłoszeniem terminu licytacyi zawiadomić Izbę rolniczą, albo centralne stowarzyszenie rolnicze o terminie, rodzaju i ilości przedmiotów i warunków licytacyjnych.

Berlin d. 14. września.

Post pisze: Pogłoska, że car przez Nelidowa gratulował sułtanowi stłumienia rozruchu, wywołanego w Konstantynopolu przez anarchistów armeńskich utrzymuje się stale w dobrze informowanych kołach konstantynopolskich, a gdy jej znikąd nie zaprzeczają, więc tak się wydaje, że car w istocie to uczynił.

Sofia d. 14 września.

Z powodu tworzenia komisyi wyborczej dla przeprowadzenia wyborów municypalnych przyszło do wielkiej bójki, w której raniono kilkadziesiąt osób, w ich liczbie pomocnika mera. Między rannymi ma być tylko jeden opozycyonista. Radosławowiści chcieli przed lokalem wyborczym odbyć mityng, na co policya nie pozwoliła. Mówią, że skutkiem tego radosławowiści wstrzymają się od głosowania. Wybory odbyły się dość spokojnie i przy znacznym udziale wyborców. Było aż 6 list kandydatów.

Bruksela d. 14 września.

Rząd państwa Kongo zbija rewelacye Anglika Parmintera, i oświadcza, że wszystkie czynione oficerom belgijskim zarzuty są zmyślone. Tak np. jeden z nich już przed dwoma laty umarł; wytoczone przeciw drugiemu śledztwo na podstawie skarg angielskich, wykazało, że skargi te były oszczerstwem.

Paryż d. 14. września.

Znany anarchista Clarenson, sprawca eksplozyi w Faubourg Saint Martin, został wczoraj w Montpellier aresztowany.

Konstantynopol d. 14. września.

Ambasadorowie zebrali się dziś znowu na wspólną naradę, której przedmiotem będą listy z pogróżkami, przesyłane od pewnego czasu ambasadorom przez komitet ormiański. Porta zaprosiła ambasadorów, by zwiedzili szpitale tutejsze, w których ma się znajdować 150 Turków, ranionych podczas ostatnich zaburzeń. Mięszana komisya dla nadzorowania wysyłki Ormian do gmin przynależności rozpoczęła swą działalność. Zawiadowca patryarchatu ormiańskiego wydał nowy list pasterski, wzywający Ormian, aby zachowywali się spokojnie i modlili za sułtana. W Brussie zanosiło się już na wybuch rozruchów, ale zapobiegł mu następca walego.

Londyn d. 14. września.

St. James Gazette donosi: Wizyta carstwa w Anglii będzie ściśle prywatna. Edynburska Rada miejska chciała na cześć carstwa dać w Leith (gdzie wylądują) bankiet, ale sekretarz stanu dla spraw szkockich oświadczył, że carstwo z portu ekwipażem królewskim wprost na dworzec kolejowy się udadzą. Księstwo Walii z córką Wiktoryą zapewne wraz z carstwem pojadą z Danii carskim jachtem „Gwiazda biegunowa“ do Anglii. Mimo to angielski jacht królewski „Osborne“ już odpłynął do Kopenhagi. Po wylądowaniu carstwa w Leith, jacht carski z towarzyszącymi mu rosyjskimi okrętami wojennymi uda się do Portsmouth, skąd carstwo do Francyi (do Cherbourga) odpłyną.

Londyn d. 14 września.

„Biuro Reutera“ donosi z Buluwayo d. 11. bm.: Lord Grey, sir Martin i Rhodes poczęli d. 9. b. m. w górach Matoppo rokowania z powstańcami. Żądają, aby się poddali, a oraz morderców ukarali i broń swoją wydali. Powstańcy przyznali, że są pobici, ale prosili czasu na odpowiedź finalną. Tutaj obawiają się, że powstańcy broni wydać nie zechcą.

Dział ekonomiczny.

Sól dla bydła.

Wiedeń d. 13 września.
(Kor. Gaz. Nar.)

Onegdaj pod przewodnictwem szefa sekcyi br. Jorkasza odbyła się tu w biurze prezydyalnem ministerstwa skarbu narada w sprawie reformy dotychczasowych przepisów o produkcyi i poborze soli bydlęcej. W naradzie tej wzięli udział reprezentanci ministerstwa skarbu, rolnictwa i spraw wewnętrznych oraz powołany w tym celu do Wiednia poseł Wielowieyski jako autor dotychczasowej ustawy, której wykonanie jednak z powodu zbyt biurokratycznych przepisów kontrolnych było dotychczas utrudnionem.

Jak się zresztą spodziewaliśmy, znając życzliwość obecnego ministra skarbu dr. Bilińskiego dla interesów rolnictwa, narada ta zapowiada stanowczy zwrot w dotychczasowem traktowaniu przedmiotu. Jest wszelka nadzieja, iż o ile rząd węgierski nie postawi w tej mierze utrudnień, przepisy dotyczące sprzedaży soli bydlęcej będą uproszczone, a wszystkie dotychczas tak niekorzystnie na konsumcyę wpływające postanowienia kontrolne zniesione.

O ile rząd węgierski na to przystanie, gotów jest p. minister skarbu ze swej inicyatywy wnieść zmianę samej ustawy w kierunku zniesienia ograniczenia co do ilości rocznej produkcyi soli bydlęcej, względnie takiego jej rozszerzenia, aby ilość zapotrzebowaniu rolnictwa w zupełności odpowiadała. *(ab).*

— **Podania** o przyjęcie do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, wnosić można do dnia 20. bm.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** 14. września. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 369·—, węg. zakład kredytowy 403·50, anglobanki 157·— lenderbanki 252 50, koleje państwowe 368·—, elbethal 279·75 akcye tytoniowe 163 —, alpiny 85·50, losy tureckie 50·80, unionbanki 300·50, ruble 127·75.

Wiedeń d. 14. września.
Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	5. wrześn.	12. września
Renta papierowa	101·80	101·70
Austryacka renta koronowa	101·20	101·35
Renta srebrna	101·80	101·70
Renta złota	123·30	123 55
4 prc. węg. renta złota	122·30	122·15
Węg. renta koronowa	99·60	99 50
Anglobanki	157·50	157 75
Węg. Bank kred.	405 75	409 2
Zakład kredyt.	373·80	373·50
Bank związk.	266·75	265·50
Austr. węg. Bank	954·—	954·—
Unionbanku	301·—	302·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	466·—	464·—
Landerbanki	257·—	255 —
Alpiny	87·80	87·—
Nordbany	3425·—	3435·—
Austr. kolei północno-zachod.	274 25	272 50
Kolej doliny Łaby	282·50	281·75
Kolej państw.	371 50	372·25
Kolej połud.	103·—	103·25
Marki papierowe	58 70	58 72·5

Z rynków towarowych.

Podwołoczyska d. 9. września.

Dowóz pszenicy z Rosyi znacznie się w ostatnich czasach powiększył. W minionym tygodniu wystawiono na sprzedaż 17.000 cetn. metr. rozmaitej jakości. Mimo słabszych notowań berlińskich znalazł ten towar łatwo odbiorców. Żyta na sprzedaż przysłano mniej, a sprzedawano je łatwo po zniżonych cenach. Jęczmienia i owsa nie było zupełnie, to też żadnych co do nich nie zawarto transakcyi. Na groch był lepszy popyt, a produkt dobry do gotowania, a nierobaczliwy znacznie podskoczył w cenie. Szczególnie znacznym był popyt na mak siny, tak dobrze nowy, jak i stary, z powodu jednak złego urodzaju nie wiele go przysłano z Rosyi. Doprowadziło to do nagłej zwyżki cen. Również o czerwoną koniczynę pytała zagranica, podaż jej jednak była skromna. Płacono: galic. pszenicę 6·35 — 6·55, żyto 5·30 — 5·50, owies dworski 4·60 — 4·70, groch biały 5·90 — 7·00 za 100 klg. netto magazyn kolejowy, rosyjską pszenicę 5·60 do 6·15, żyto 3·20 do 3·70, groch biały 5·00 do 6·75, wiktoryę do 7·75, grys pszeniczny 2·70 do 2·80, mak siny 14·75 do 15·80, czerwoną koniczynę 35·00 do 45·00 za 100 klg. bez cła.

Ceny bydła

Wiedeń dnia 14 wrześn. (Tel. „Gaz. nar.“) Spęd 4542 sztuk, ceny za woły galicyjskie liche, lekkie od 32 do 33, ciężkie od 34 do 36, osobliwe, prima od 37 do 38.
Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń dnia 14. września.
Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na jesień	7·07	—	7·28
pszenica na wiosnę	7·37	—	7·57
żyto na jesień	6·35	—	6·55
żyto na wiosnę	6·50	—	6 66
owies na jesień	5·64	—	5·70
owies na wiosnę	5·89	—	5·97
kukurudza na wrzes.-paźdz.	3·91	—	4·10
kukurudza na maj-czerwiec	4·23	—	4·38
rzepak na wrzesień-paźdz.	11·35	—	11·45
rzepak na styczeń-luty	11·75	—	11·85

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Następujące nowości

Ks. Jan Przybyszewski — Język rosyjski w katolickim rytuale i w dodatkowem nabożeństwie. Cena złr. 1·20, z przesyłką o 15 ct. więcej.

Dr. Ricard i Dr. Moncog — Prawdziwa Bernadetta Soubirous z ścisłą odpowiedzią na fałsze Zoli. Skrócił J. B. Cena złr. 1·20, z przesyłką o 15 ct. więcej.

X. A. Tesnière. — Podręcznik do medytacyi i adoracyi Przenajśw. Sakramentu. Część I. Cena złr. 1·25 z przesyłką o 15 ct. więcej.

otrzymała i poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie

FABRYKA KAPELUSZY
i cylindrów
ANTONI KAFKA
(przedtem A. Koželouček)
we Lwowie **Rynek 29**, przechodnia kamienica Andriollego, od strony OO. Jezuitów **ulica Teatralna 12** — poleca
na sezon jesienny
KAPELUSZE i CYLINDRY własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najprzystępniejszych cenach, jakoteż kapelusze i cylindry z fabryk Habiga i Plessa w Wiedniu w różnych kolorach i fasonach po 5 zł. Kapelusze miękkie „Loden" z fabryki Pichlera w Gracu. Chapeau-Claque atłasowe po zł. 5, 6 i 8—. Przyjmuje się cylindry, kapelusze męskie i damskie do odnawiania, prasowania i farbowania. 9960

Drut kolczasty cynkowany
do ogrodzeń: kolca co 12 cm. 100 metrów zł. 4·50, kolca co 6 cm. 100 mtr. zł. 5·50 z blaszkami przez całą długość 100 mtr. zł. 7·— i 9·—. **Siatka druciana** lakierowana do okien od much, metr □ zł. 1·20 w gorszym gatunku zł. 1·—. **Rafy druciane** żelazne, różnej gęstości, szerok. 80 cm., metr bieżący 90 ct.



Klosze druciane półkuliste do przykrywania potraw, średnicy cm. 22, 24, 26, 28, 30, 33, po ct. 45, 50, 55, 60, 65 i 75 — poleca
ANTONI HALSKI
handel żelazny 7518
Lwów, plac Maryacki 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na I. p.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

KOMPLETNE wyprawy kuchenne z możliwie najwyższem obniżeniem cen przy znaczniejszym odbiorze, poleca Piotr **Obrzastowski**, handel żelazny we Lwowie, **plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)**. Cenniki szczegółowe ilustrowane do dyspozycyi.

DLA PANIENEK które ukończyły 8-mą **klasę**, prowadzone są kursy dopełniające o różnym programie. Uczenice przyjmowane są na cały kurs jakoteż na pojedyncze przedmioty. Wpisy rozpoczynają się 28. sierpnia. M. Bielska, Lwów, ulica Pańska 5. 994

OGRODNIK zdolny w prowadzeniu i zaprowadzaniu ogrodów kwiatowych, pomologicznych, w kolterowaniu szkółek owocowych i ozdobowych, tudzież w pielęgnowaniu oranżeryi i cieplarni, w forsowaniu jarzyn, inspektów itd., stara się o odpowiednią posadę. Wiadomość: T. Jeluk w Byczkowcach, poczta Białobożnica.

PO CO chodzić w poplamionem ubraniu, kiedy można za parę centów mieć garnitur tak odnowiony i wyczyszczony jak nowy; proszę tylko z zaufaniem udać się do zakładu czyszczenia i odnawiania ubiorów **Z. Struszkiewicza**, Lwów, plac Bernardyński 10. Telefon 415. 272

DO SPRZEDANIA. 27 morgów obszaru, sad owocowy, dom murowany, drugi dom z drzewa, studnia w podwórzu, piwnica, budynki gospodarskie w dobrym stanie. Oddalenie 3 kilometry od Tarnopola, przy gościńcu murowanym. Bliższych wiadomości udzieli adwokat Zarzycki w Tarnopolu. 281

HANDEL w rodzaju Kółka rolniczego korzystnie do nabycia na prowincyi. Wiadomość w handlu Jaszczyszyna, Lwów Teatralna, Dom narodny. 275

KUPUJE, sprzedaje i wypożycza garderobę, maszyny, broń itp. handel Jaszczyszyna, Teatralna, Dom narodny.

ŚWIEŻE MLEKO codziennie, litra 10 ct., z dóbr Śniadowskiego, Borki. Zamawiać i dostać można w handlu Ważnego, ulica Czarneckiego 2. 277

EKONOM średniego wieku, żonaty, z chlubnemi świadectwami, znający się na pszczelnictwie, poszukuje posady od 1. października. Najchętniej na tantiemę. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Z. H. Lwów, Piekarska 15, parter. 268

RZĄDCA teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką, poleca się. Adres: Rządca, poste restante Chorośnica 509

ZNAKOMITA JADALNIA która była przy placu Smolki l. 5, przeniesioną została na ulicę Sykstuską l. 21, parter. Jak przedtem podaje najlepsze obiady tylko na maśle sporządzone, oraz można dostać cały wikt w rozmaitych daniach po najprzystępniejszych cenach, z tem zapewnieniem, że stołu tak smacznego i dobrego rzadko we Lwowie natrafić można. Z kancelaryi ogłoszeń, Lwów, Sykstuska 30.

STORY samoczynne (automatyczne) poleca tanio fabryka żaluzyj i storów, Jabłonowskich 9, Lwów. Wałki z automatem do storów w każdych szerokościach. Dla odsprzedających po cenach fabrycznych.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzeżany.**

Konfitury
$^1/_4$ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** $^1/_4$ kg. 50 ct. **Susz** obierany 1 kg. 85 ct. **Bulion** 1 kg. 5 **zł. Powidła** 5 kg. franco zł. 1·4. **Szynki** 1 kg. 85—75 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta **Latacz.** 116

Muchomor
jest do nabycia w handlu
ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów, Rynek 38.

Wina
stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej piwnicy wzorowej
wyłączny skład w handlu St. Markiewicza we Lwowie.

Masę francuską,
Lakier bursztynowy
i
masę woskową
poleca firma handlowa
W. CZOPP
Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

Zakopane.
Hotel-pension Skoczyska
poleca dla turystów oraz osób potrzebujących dłuższego pobytu — pokoje dziennie lub z całkowitem utrzymaniem, tak latem *jak zimą.* — Ceny umiarkowane. — Urządzenie pierwszorzędne.
Konie na żądanie na stacyi w Chabówce, w powozie i wozie. 9992

WINOGRONA
kuracyjne, feslawskie
otrzymuje co dnia świeży transport i wysyła w 5-kilowych koszach
WŁAD. BAŻANT
Lwów, ulica Halicka 8. 1000

Górski miód
kuracyjny, biały, jedyny środek na astmę, sprzedaje zawsze świeży w blaszanych puszkach 5 klg. po 60 ct,
Torhowla Aitala Hrehorowicza
w Kutach. 9981
Dla Wp. kupców i większych odbiorców znacznie taniej.

Winogrona stołowe
5 kilo dużych gron po złr. 1·50. Jabłka stołowe lub do strudla 5 kilo złr. 1·20. Gruszki „Kaizerki" 5 kilo zł. 1·80. Rajskie jabłuszka 5 kilo zł. 1·20. Jabłka pigwy i gruszki 5 kilo zł. 1·50 wysyła bez kosztów przesyłki za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem: **J. Suttner, Görz, Küstenland,** Weinprod cent.

3.000 pokoi TAPET
na składzie okazyjnie tanio poleca
A. Krzysztofowicz we Lwowie
plac Halicki l. 2. Wzory do dyspozycyi.

Korespondencya prywatna
Maniu! Oczekuję listu. *SKIERKA.*

MAGAZYN
PORCELANY I SZKŁA
GEBHARDT & CHRISTIANUS
we Lwowie
poleca się! 280
Skład komisowy mebli żelaznych.

100 do 300 złr. miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu **i we wszystkich miejscowościach**. pewne, czysto i bez wkładki kapitału i ryzyka, przez rozprzedawanie prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia pod: **„Leichter Verdienst" Rudolf Mosse, Wien.** 9934

Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty
QUINA-LAROCHE
ELIXIR WINNY
WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWYCH I POWRACAJĄCY SIŁY
Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia,* etc.
W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.
We Lwowie w aptekach pp. Wewiórskiego, K. Krzyżanowskiego, Ruckera i Ehrbara.

Rok założenia 1887
KOŁDRY
szyte, własnego wyrobu:
Zapałowe i kretonowe zł. 3·—, 3·50, 4·— i wyżej.
Wełniane atłasowo zł. 6·50, 7·—, 8·—, 10 — i wyżej.
Lewantynowe półjedwabne zł. 10, 12, 18 i wyżej.
Materace włosienne zł. 14, 18, 20, 25 i wyżej.
Materace z morskiej rośliny złr. 6·—, 7·50, 9·—, 10·—.
Sienniki gotowe ct. 90, zł. 1·20, 1·40, 1·60.
Prześcieradła szyfonowe zł. 1·20, 1·40, 1·60.
Poszewki szyfonowe 50, 70, 1·—.
Łóżka żelazne składane zł. 5·50, 6·—, 7·—.
Łóżka z bokami (kryte) 13·50, 15.
Wkładki druciane zł. 12, 14.
Kapy na łóżka i stoły, dywany, chodniki, firanki, portyery i koce — poleca
po najniższych cenach
MAGAZYN
I. Drexlera i Synów
Lwów, plac Kapitulny l. 2.
Rok założenia 1887
Rok założenia 1887
Rok założenia 1887

Wyborne słodkie 995
Winogrona górskie
najlepsze stołowe gatunki mieszane złr. 2·20, najlepsze muszkatelki wybrane złr. 3·—, za 5-ciokilowy koszyk franco do każdej stacyi za pobraniem pocztowem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. Wysyłka rozpoczyna się od 15 sierpnia.
Alex. Adamovich
Rebschul und Weingartenbesitzer in Neusatz a/d. Donau (Ungarn).
Szanowni odbiorcy otrzymają na żądanie franco i bezpłatnie katalog moich winnic o tysiącznych sposobach uszlachetnienia winogron na wzór amerykański.

WINO
1893 — własnego chowu
łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litra po 24 ct., czerwone 26 ct., **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr zamek **Golitsch** przy **Gonobitz,** Styrya.

Józef Ignacy Łada Zabłocki
kaligraf rysownik
wykonuje zamówienia na: **dyplomy, portrety, napisy, karty tytułowe, herby, rysunki techniczne, kolorowanie fotografij** itp. po najprzystępniejszych cenach. 9990
Józef Ignacy Zabłocki
Lwów, ul. Grodecka l. 19.

JAN
JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład
wyrobów jubilerskich
złotych i srebrnych
po najtańszych cenach.



Tylko za 4 zł. 2-rzędowe, za 5 złr. 3-rzęd., 6 złr. 4-rzęd. dostarczam moje sławne **konkurencyjne harmoniki do rozciągania „BOHEMIA".** Posiadają one 2 podwójne miechy składające się z 11 części, rogi oprawne w najlepszy metal, z otwartą przyśrubowaną klawiaturą niklową itd. Każda harmonika jest czysto nastrojoną i posiada wspaniały ton organów.

40 tonowy	2 rej.	wielk.	$15^1/_2 \times 33$ cm.	4 zł.
60 „	3 „	„	17×34 „	5 „
80 „	4 „	„	$17^1/_2 \times 34^1/_2$ „	6 „

Szkoła do wyuczenia się bezpłatnie, opłata skrzynki z opakowaniem 75 ct„ z długiemi klapami wysadzanemi prawdziwą perłową masą o 50 ct. drożej za sztukę. Ilustr. cenniki gratis i franco.
C. A. Schuster, fabrykant harmonik w **Graslitz** (Czechy).
Wysyłka za zaliczką. Zamiana dozwolona.

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.
Z dniem 15. września r. b. rozpoczynamy 34 rok szkolny.
Trzy kursy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy jeszcze do akademii przyjęci być nie mogą.
Ukończeni słuchacze akademii korzystają z prawa jednorocznej służby wojskowej.
Jednoroczny kurs kupiecki dla uczniów szkół średnich pragnących się poświęcić zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk w szkołach wyższych także w kierunku handlowym pracować.
Szczegółów co do **przyjęcia i pomieszczenia**, tudzież prospektów dostarcza dyrekcya **akademii dla handlu i przemysłu** w Gracu.
810 **A. E. v. Schmid**, dyrektor.

Bukietowe szpilki
Korale prawdziwe od najtańszych do najwybredniejszych a to za sznurek od zł. 1·50, 2·50, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 15, 30, 40, 50 do 500 zł., zawsze u
JULIANA DĄBROWSKIEGO
Lwów, Teatralna 7.
Bukietowe pierścionki

Zwiedzającym wystawę tysiąclecia węg.
można z największymi pochwałami polecić 8091
Restauracyę Lipperta, w Rynku Elżbiety
naprzeciw **Pałacu Nowego Yorku.**
Pierwszy węgierski akcyjny browar na wystawie (Corso) w Budapeszcie.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. **Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.**
Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu
Juliusza Mikolascha Następców 7503
JAKÓB SPRECHER i Spółka
WE LWOWIE
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.
po cenach najprzystępniejszych.
Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.
Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60 „**

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. S. Stempel 50 ct. L. 32.
I. Orzeczenie.
Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.
Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.
Lwów, dnia 28. maja 1894. *Praf. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Görbersdorf na Szląsku Pruskim
Dr. Brehmer'a uzdrowisko dla chorych **na piersi** 9949
Najstarsze uzdrowisko. — Znakomite, jedyne wyniki leczenia.
Kuracya w lecie i w zimie. Lekarz zakładowy Polak. Przyjęcie każdego czasu. Ceny mierne.

Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.
Zapisy do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach rozpoczynają się dnia 15. września; początek kursu 23. września.

Kurs w Dublanach jest trzyletnim, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pole i stacye doświadczalne; z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem i oborą, gorzelnią itd.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum, lub wyższej szkole realnej, ci zaś, którzy bez egzaminu ukończyli jakiś wyższy zakład naukowy, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.

Potrzebne dokumenta przy wpisie są: metryka, dowodząca, że kandydat ukończył 18 rok życia; świadectwo szkolne, świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły, świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego i świadectwo (w razie posiadania) przynajmniej jednorocznej praktyki rolniczej, która jest bardzo pożądana.

Wszyscy uczniowie bez wyjątku obowiązani są mieszkać w domu zakładowym i nosić mundury.

Całe utrzymanie wraz z opłatą szkolną i umundurowaniem wynosi rocznie 655 złr. Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych.

Liczne stypendya w kwocie od 100 do 300 złr. rocznie, ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej.

Stypendya mogą być nadawane nowo wstępującym uczniom dopiero w II. półroczu, miejsca funduszowe już w pierwszem.

Ci, którzy chcą się ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść najdalej do 20. września podania należycie udokumentowane stylizowane do Wys. Wydziału krajowego, na ręce Dyrekcyi krajowych szkół rolniczych w Dublanach, która również udziela wszelkich bliższych wiadomości.

Fabryka sztucznych nawozów Spółki komandytowej Juliana Wanga we Lwowie
poleca na sezon jesienny z gwarancyą składników
mączkę kościaną, superfosfaty, siarkan amonowy, żużle Thomasa, kainit etc.
Biuro przy ulicy Akademickiej l. 5. — Cenniki na żądanie wysyłamy odwrotnie.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4^1/_2$% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

LWÓW-GDAŃSK
notatki z podróży cyklisty
spisał
JAROSŁAW PIENIĄŻEK
Po ct. 25 za egzemplarz sprzedaje
Księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza
we Lwowie, ulica Karola Ludwika 3.

Akcyjne Towarzystwo fabryki 9922
TOKAJ HEGYALJAER S. A. UJHELY
poleca swoje wyroby nad konkurencyę stojące.
Nabyć można we wszystkich pierwszorzędnych sklepach korzennych korzennych i delikatesów, cukierniach, kawiarniach, aptekach i drogueryach.

Na sprzedaż.
1. **Majątek ziemski,** pow. Cieszanów 3 klm. od stacyi kolejowej 350 m., z tego 20 m. łąk, 40 m. zapustów; dług hipot. 12.500 złr. Cena 38 000 zł.

2. **Majątek ziemski,** powiat Cieszanów, składający się z 2 folwarków tj.:
a) 305 m., z tego 210 **m. ornej** ziemi, 75 m. **łąk,** a 20 **m.** lasu szpilkowego;
b) 500 m. lasu, 18 m. pola ornego i 10 m. łąki; cena za oba folwarki 80.000 zł.

3. **Majątek ziemski** $3^1/_2$ mili od Lwowa 357 m., z tego 255 m. ornej ziemi, 60 m. łąk, 42 m. lasu, budynki murowane nowe; cena 45.000 złr.

4. **Majątek ziemski,** pow. Cieszanów 823 m. obszaru, z tego 218 m. roli, 85 m. łąk i 520 m. lasu, 15 minut od stacyi kolejowej, młyn, budynki murowane w bardzo dobrym stanie; cena 80.000 złr. z inwentarzem (600 sztuk) i krescencyą. Dług Banku hipot. 36.000 zł.

5. **Majątek ziemski,** pow. Mościska, 10 klm. od stacyi Sądowa Wisznia, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu, dom mieszkalny o 8 pok. z pn., czynsz dzierżawny roczny 2.460 złr.

6. **Majątek ziemski** pow. Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzowego i grabowego. Budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 150 sztuk; cena 85.000 złr. Dług Banku hipot. 22.000 zł.

7. **Folwark,** pow. Brzeza 15 klm. od stacyi kolejowej 155 m., z tego 101 m. lasu szpilkowego i bukowego, z terenem naftowym; cena po 110 zł. za morg.

8. **Folwark,** pow. Sanok 165 m. (90 ornej, 40 łąk, 30 lasu; cena 24 000 zł.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7 I. piętro.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11
w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2
poleca
niezawodne i niezrównane w swych skutkach
MYDŁA LECZNICZE
jako to:

Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . .	—·25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka	—·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk	—·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek .	—·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . .	—·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek	—·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek .	—·35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze	—·25
Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek	—·35
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, węgrów i t. p. — kawałek	—·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); [illegible] pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek	—·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . .	—·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek .	—·50

ODZNACZONA
srebrnym medalem na wystawie pow. 1894
PRACOWNIA POZŁOTNICZA
WALENTEGO JAKÓBIAKA
we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20
wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak
Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.
Szczególniej poleca się Wlebnemu Duchowieństwu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.